

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 254**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**1 XII 2010 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org lub polpatriot.com****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Blumsztajn i jego faszyci; 3) Polski trójkąt bermudzki; 4) Lękajcie się - I; 5) Bez strachu - IV; 6) Ukryci Żydzi rządzą Polską?; 7) Informacja publiczna o zamiarach syjonizmu wobec Narodu i Państwa polskiego;

Haitańscy rolnicy odrzucają darowiznę koncernu Monsanto - “wroga tradycyjnego rolnictwa”

Koncern Monsanto przekazał wiele ton opatentowanych nasion, nawozów i pestycydów Haiti, które dotknęło trzęsienie ziemi. (...) Chociaż Monsanto określa swoją darowiznę jako próbę pomocy ofiarom trzęsienia ziemi, ta “szczodrość” koncernu spotkała się ze sceptycyzmem i zdecydowaną odmową. (...) Narodowe stowarzyszenie zrzeszające 200 000 członków zachęca haitańskich rolników do palenia wszystkich nasion pochodzących od Monsanto znajdujących się w obrocie, a także wzywa rząd do nieprzyjmowania kolejnych nasion. **Global Research określił przekazanie przez Monsanto 475 ton nasion i chemikaliów jako “nowe trzęsienie ziemi” oraz “zabójczy prezent”.**

Największe stowarzyszenie rolników na świecie, Via Campesina, **uznała Monsanto za “głównego wroga tradycyjnego rolnictwa i suwerennej polityki rolnej państw”.**

Źródło: www.naturalnews.com/029222_GMOs_Haiti.html /Nexus nr 5/2010

Za: bibula.com

#

Dania: koniec refundacji in vitro

Duński rząd zaprzestaje refundowania kosztów zapłodnienia pozaustrojowego. Według oficjalnej wersji - z powodu oszczędności.

Od przyszłego roku procedury sztucznego zapłodnienia nie będą podlegały refundacji z budżetu państwa. Do tej pory Fundusz Zdrowia zwracał pieniądze nawet za trzy próby. Teraz pary będą musiały płacić z własnej kieszeni.

Rząd wprowadził program oszczędnościowy. Likwidacja refundacji ma przynieść 200 milionów koron [ok. 100 mln zł.] oszczędności rocznie.

Dania ma jeden z najwyższych wskaźników urodzeń dzieci poczętych in vitro [ok. 8-10 % wszystkich urodzeń]. Według ekspertów nowe prawo spowoduje, że rocznie na świat będzie przychodziło około tysiąca dzieci mniej.

Procedury in vitro są kosztowne, ale ich efektywność jest bardzo niska. W najlepszych ośrodkach wynosi 28-31 % dla kobiet przed 35 rokiem życia i ok. 5 % w przypadku kobiet powyżej 40 roku życia.

Za: bibula.com

#

Elegia na dzień niepodległości

Ale nigdy nie jest tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej, toteż 28 października na uniwersytecie Princeton [New York] odbył się sympozjon poświęcony holokaustowi w okupowanej Polsce, a w szczególności - „nowym odkryciom i nowym interpretacjom” - z udziałem - jakże by inaczej! - „światowej sławy historyka” Jana Tomasza Grossa, rozmaitych cudzoziemców oraz grona obywateli naszego nieszczęśliwego kraju: Barbary Engelking-Boni, zajmującej się historią warszawskiego getta, „antropologa kultury” Agnieszki Haskiej, Aliny Skibińskiej z Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Krzysztofa Persaka z IPN, Joanny Tokarskiej-Bakir - również „antropologa kultury” i członka rady naukowej Żydowskiego Instytutu Historycznego oraz Andrzeja Żbikowskiego - również z tegoż żydowskiego Instytutu. Co tam odkryli nowego - to mniejsza z tym, bo każdy rozumie, że odkrycia - odkryciami, ale najważniejsze są „interpretacje”, zwłaszcza „nowe”. A jaka jest najnowsza? Ano, jakaż by, jeśli nie taka, że tubylczych polskich Irokezów nie można zostawić samopas, bo ZNOWU zrobią coś okropnego. Toteż kiedy na dalekim uniwersytecie Princeton, między przerwami na kawę formułowane są „nowe interpretacje”, w naszym nieszczęśliwym kraju redaktor Blumsztajn nawołuje wszystkich ludzi dobrej woli by 11 listopada „wygwizdali” marsz „faszystów”, którym zamaniło się maszerować akurat w święto wspominania utraconej niepodległości. Red. Blumsztajn zapowiada nawet rozdawnictwo darmowych gwizdków, gwoli głośniejszego wygwizdywania. Taka gratka na pewno przyciągnie sporo „młodych, wykształconych”, zwłaszcza absolwentów „antropologii kultury” - cokolwiek by to miało znaczyć, ale nie da się ukryć, że gdyby red. Blumsztajn obiecał darmowe

piwo, to przeciwników faszyzmu, przybyłoby jeszcze więcej. Cóż dopiero, gdyby w charakterze zakąski do piwa podawane były wyborcze kiełbaski, niechby nawet koszerne?

Zresztą wszystko jest możliwe; ani red. Blumsztajn nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, a poza tym 11 listopada „młodzi wykształceni” będą przecież mieli dodatkowy powód do świętowania. Nie chodzi, ma się rozumieć, o żadną „niepodległość”, która „młodym, wykształconym” potrzebna jest jak psu piąta noga. Przeciwnie, czyż nie lepiej komuś podlegać? Można liczyć na nagrodę za samo podleganie, nie mówiąc już o premii za symulowanie orgazmu. Okazją do świętowania będzie oczywiście dekoracja Orderem Orła Białego redaktora Adama Michnika, której dokona prezydent naszego nieszczęśliwego kraju Bronisław Komorowski. Jak widzimy, pomyślano o najdrobniejszych szczegółach, a przecież to jeszcze nie wszystko, bo obrazu dopełnia nowa wersja litanii do wszystkich świętych, jakiej wysłuchałem podczas nabożeństwa odprawionego 1 listopada na cmentarzu w Bełżycach w Archidiecezji Lubelskiej, kierowanej przez JE abpa Józefa Życkińskiego. Między wezwaniami dotychczasowych świętych pojawiły się inwokacje do „świętego Abrahama” i „świętego Mojżesza” - żeby „modlili się za nami”. Jestem pewien, że puszcza te gojowskie supliki mimo uszu, ale nie o to w tej chwili chodzi. Jak pamiętamy, od pewnego czasu wpływowi cadykowie sztorcowali papieży za kanonizowanie niewłaściwych świętych. Sztorcowanie okazało się skuteczne, przynajmniej w przypadku Piusa XII, którego proces beatyfikacyjny został, jak wiadomo, wstrzymany przez Benedykta XVI w obawie przed odwetem ze strony nie tyle może wpływowych cadyków, co podjudzonych przez nich finansowych grandziarzy. Jak dotąd papież potwierdził tylko „heroiczność cnót” Piusa XII, ale o wyniesieniu na ołtarze - cyt. Skoro jednak Abraham z Mojżeszem pojawili się w litanii do wszystkich świętych, to może oznaczać, że tylko patrzeć, jak przedsiębiorczy cadykowie nie tylko sprokurują katolikom na poczekaniu cały panteon, niczym Wincenty Kadłubek prehistorycznym Słowianom, ale w izraelskich drukarniach będą drukowali i sprzedawali Irokezom obrazki kanonizowanych w ten sposób świątków... To właśnie jest owo sławne „judeochrześcijaństwo”, do którego Jego Ekscelencja tresuje nas na odcinku religijnym, podobnie jak redaktor Blumsztajn - próbuje tresury przy pomocy gwizdków na odcinku politycznym, zaś „światowej sławy historyk” z naukowcami drobniejszego płazu - na odcinku naukowym. Nie tylko zresztą on. Tak się akurat złożyło, że w tym samym czasie w Bydgoszczy odbywała się konferencja poświęcona walce z plagiatami i blagierstwem w nauce, ale, ma się rozumieć, nie dotyczyła ona ani starych doktoratów i habilitacji z wyższości ustroju socjalistycznego na zamówienie SB, ani też - „nowych interpretacji” z Princeton - pewnie również dlatego, że przewodniczącym zespołu etyki przy Ministrze Nauki został prof. Jan Hartman, zarazem członek-założyciel polskiej jacejki Zakonu Synów Przymierza, czyli łoży B'nai B'rith. Jak widzimy - zarówno strategiczni partnerzy - jak i starsi i mądrzejsi pomyśleli o wszystkim, dzięki czemu, nasz nieszczęśliwy kraj i jego tubylczy incolae, zostali obstawieni z każdej strony.

Stanisław Michalkiewicz

Z felietonu - „Elegia na dzień niepodległości” [„NCz!”, 12.XI.2010]

BLUMSZTAJN I JEGO FASZYŚCI

Z reguły nie pojawiając się na ulicznych manifestacjach; wyjaśniałem w jednym z tych tutaj felietonów, dlaczego. Wczoraj wbrew swemu zwyczajowi poszedłem w Marszu Niepodległości, organizowanym przez Młodzież Wszechpolską i ONR. Z kilku powodów.

Między innymi, byłem tam, paradoksalnie, z tej samej przyczyny, dla której kilka lat temu broniłem swoim piórem tzw. parady równości, kiedy zakazywały jej ówczesne władze Warszawy i Poznania. Doskonale zrozumiałem wtedy oburzenie ludzi, którzy za haniebne uważali, że władza pozwala, by ulicami ich miasta szedł pochód "sodomitów".

Tak samo w jakimś stopniu rozumiem tych, których oburza, żeby ulicami szedł pochód "faszystów". Ale zasadą, której się trzymać musimy, jest to, że zarówno jedni, jak i drudzy, jak i wszyscy inni, mają do tego takie samo prawo. Każdy ma to prawo zagwarantowane przez konstytucję, dopóki nie naruszy obowiązującego porządku, i nikomu nie wolno go odbierać wskutek podejrzania, że być może chce podczas manifestacji prawo łamać. Jeśli złamie, od tego, żeby je wyegzekwować, jest policja, a nie żadne ochotnicze bojówki.

Prawo orzekania, że ktoś narusza publiczny ład - na przykład propagując faszyzm - należy zaś do sądu. Wyłącznie do sądu. Żaden redaktor, żadna gazeta ani organizacja nie może sobie usurpować prawa do orzekania, kto jest faszystą i komu na podstawie tego oskarżenia można jego konstytucyjne prawa odbierać. Tym bardziej nie ma prawa odwoływać się, dla przeprowadzenia swojej woli, do przemocy.

Tymczasem wczoraj w Warszawie [i, zdaje się, w paru innych miejscach] mieliśmy do czynienia z czymś, na co w kraju demokratycznym przyzwolenia być nie może. Wpływowa gazeta, dla celów politycznych i pewnie w jakimś stopniu dla autopromocji, przeprowadziła kilkutygodniową nagonkę, judząc do użycia przemocy i zablokowania Marszu Niepodległości, rzucając nań anatęmę faszyzmu.

Obłuda i nikkzemność, jaką popisują się w tej sprawie podwładni Adama Michnika są po prostu niezmierzone. Tak jak Goering z jego sławnym "to ja decyduję, kto jest Żydem" - redaktor Blumsztajn i podobni mu "szczujni dziennikarze" (jak zwał ten gatunek propagandystów śp. Jerzy Dobrowolski) przyznali sobie prawo decydowania, kto jest faszystą i egzekwowania swoich wyroków za pomocą skrzykiwanych poprzez prasowe łamy bojówek, skądinąd w dużej części odwołujących się do ideologii równie zbrodniczych jak narodowy socjalizm.

Jestem z zawodu, jak często powtarzam, psem łańcuchowym: kiedy widzę nadchodzącego złoczyńcę, mam szarpać łańcuch i z całych sił alarmować. Więc właśnie to robię. To wszystko, co dziś określa się niezbyt celnym mianem

"faszyzmu" (w istocie włoski faszyzm był czymś zupełnie innym niż niemiecki nazizm, ale lewica sfałszowała sens tego słowa, aby cień nie padał na miłe jej określenie "socjalizm") wzięło się z przekonania pewnych grup, że oni i ich wódcy mają prawo przeforsować swą słuszność siłą - bo demokratyczne państwo jest słabe i nie radzi sobie ze zrobieniem porządku.

Takim właśnie przekonaniem kieruje się dziś "Gazeta Wyborcza", w poczuciu siły, jakie daje jej możliwość zwołania w oznaczone miejsce kilkuset agresywnych bandziorów, zdecydowanych rozprawiać się z osobami wskazanymi przez liderów jako "faszyści" za pomocą pałek i kastetów.

Tak, musi to zostać powiedziane bardzo wyraźnie: wczoraj na warszawskich ulicach faszystami byli nie uczestnicy marszu, nie działacze ONR ani MW, którzy - zaświadczam jako naoczny świadek - zachowywali się w sposób godny Święta Niepodległości, ale tych kilkuset wyjątych i gwizdzących, agresywnych osobników sprowadzonych tam i podjudzonych przez "Gazetę Wyborczą".

Faszystami byli uzbrojeni w młotki i kastety bandyci, którzy wdarli się do pociągu z Torunia i pobili jadących nim członków ONR, a nie ci, którzy zostali pobici - moralna odpowiedzialność za tę napaść świętoszków od Michnika jest oczywista i niezaprzeczalna.

Miary hipokryzji prowodyrów tego żalostnego widowiska niech dopełni przypomnienie faktu, iż w sejmiku małopolskim rządząca państwem Platforma Obywatelska osiągnęła nie tak wcale dawno temu większość, dającą jej władzę nad województwem, dzięki włączeniu w swe szeregi kilku odstępców z Młodzieży Wszechpolskiej. Tej samej właśnie organizacji, której udział w Marszu Niepodległości rzekomo uczynił go manifestacją "faszystowską".

W najmniejszym stopniu nie zmniejszyło to lizusostwa redaktorów "Wyborczej" wobec PO, nikt nigdy nie ośmielił się tam nazwać jedynie słusznej władzy "faszystami". Jest więc nie tylko przemoc zła (kiedy to Wszechpolacy blokują przemarsz "gejów") i dobra (kiedy "geje" blokują Wszechpolaków). Są też i Wszechpolacy źli, nie nasi, i ci są "faszystami" oraz dobrzy, nasi, którzy "faszystami" decyzją wszechwładnej gazety być przestają.

Oto miara moralności pana Blumsztajna i jego środowiska.

Utożsamianie tradycji polskiego ruchu narodowego, endecji, i jednego z ojców polskiej niepodległości Romana Dmowskiego z hitleryzmem, jakiego konsekwentnie od lat dokonuje "Gazeta Wyborcza" i na jakim oparła swą propagandę przeciwko - de facto - Świętu Niepodległości [część "antyfaszystów" poprzebierała się w oświęcimskie pasiaki, co jest wyjątkową podłością, może jeszcze gorszą, niż przemoc fizyczna] - jest odrażającym kłamstwem, nikczemnym spotwarzaniem i zohydżaniem polskiej historii.

Jest jeszcze drugi powód, dla którego uznałem, że tym razem nie dość pisać i jako obywatelski pies łańcuchowy muszę w obronę prawa ONR i MW od swobodnego demonstrowania swych przekonań zaangażować to, co w moim zawodzie jest najcenniejszym, latami zbijanym kapitałem - swoją twarz, nazwisko i wiarygodność, słowem, zjawić się na Marszu osobiście, czego zapewne nie zrobiłbym w żadnym innym wypadku.

Otóż utożsamianie tradycji polskiego ruchu narodowego, endecji, i jednego z ojców polskiej niepodległości, Romana Dmowskiego, z hitleryzmem, jakiego konsekwentnie od lat dokonuje "Gazeta Wyborcza" i na jakim oparła swą propagandę przeciwko - de facto - Świętu Niepodległości (część "antyfaszystów" poprzebierała się w oświęcimskie pasiaki, co jest wyjątkową podłością, może jeszcze gorszą niż przemoc fizyczna) jest odrażającym kłamstwem, nikczemnym spotwarzaniem i zohydżaniem polskiej historii.

Endecja ma swoje winy, choć elementarna wiedza o historii każe stwierdzić że są one znacznie mniejsze niż bagaż zdrad i zbrodni, w które uwikłana była polska lewica, zwłaszcza komunistyczna. Tradycja przedwojennych radykalnych ruchów narodowych nie jest tą częścią endeckiej spuścizny, którą się w wolnej Polsce powinno wskrzeszać - choć ludzie, którzy bynajmniej nie czują wstydu za swoich ojców i dziadków w KPP czy KPZU są ostatnimi, którzy mają moralne prawo takie wskrzeszanie potępiać. Ale z hitleryzmem ma ta tradycja tylko tyle wspólnego, że dziesiątki tysięcy jej wychowanków zginęło z rąk hitlerowców (a także sowietów) w walce i poniosło męczeńską śmierć w obozach i pod murami rozstrzelań. Tylko tyle.

Tradycja Romana Dmowskiego może się komuś podobać lub nie, ale jest to część polskiej tradycji narodowej, część naszej historii, historii, w której więcej jest powodów do dumy niż do wstydu. Okrzykiwanie faszystą Dmowskiego jest historycznym kłamstwem co najmniej równym "kłamstwu oświęcimskiemu".

Jest to świadome i nikczemne wykorzystywanie propagandowej siły gazety i stojącego za nią koncernu do prania mózgow młodym, wbrew stereotypowi bardzo źle wykształconym ludziom, wtłaczania w nich nienawiści i pogardy dla własnych korzeni. Michnikowszczyzna tym wynaradawianiem Polaków, nową odsłoną "szyfowych prac" dawnych rasyfikatorów i germanizatorów, para się z uporem i perfidią od lat.

Gdy czytam na blogu kolegi po fachu, byłego współpracownika "Wyborczej", jak jego szesnastoletnia córka oznajmia mu, że "nienawidzi patriotyzmu" - to muszę przyznać, że niestety, łajdacy z Czerskiej i ich "autorytety" mają w tym nikczemnym dziele większe sukcesy niż tylko zorganizowanie i poszczucie lewackich bojówek.

Główny dyrygent tej propagandy, Adam Michnik, odbierał wczoraj Order Orła Białego. Ramię w ramię z nim odbierał go Aleksander Hall. Aleksander Hall też się wielokrotnie odwoływał do tradycji Dmowskiego, chwalił ją, pisał i mówił, że są w tej tradycji "rzeczy wspaniałe". Mógłby być przez podwładnych Michnika okrzyknięty faszystą równie dobrze, jak młodzi działacze ONR i MW. Oczywiście, nie zostanie, dopóki pozostaje człowiekiem z udeckiego towarzystwa. To też jest miara moralności Michnika i jego podwładnych, ale mniejsza już o ich brak moralności.

To jest miara tego, jak totalna względność w wydawaniu moralnych wyroków panuje wśród lansowanych przez wpływowe media "autorytetów". W tej atmosferze względności każdy może w dowolnej chwili zostać nazwany faszystą i pobity przez napuszczonych na niego barbarzyńców, upojonych wtłaczanym im w głowy medialnym przekazem, że są wspaniali, wykształceni, z wielkich miast, postępowi, i że "niszczą nazizm".

Dziś celem ich ataku mogą być Wszechpolacy, jutro politycy opozycyjnej partii, pisarz, który ośmielił się narazić establishmentowi władzy lub działacz stojący mu na zawadzie organizacji społecznej. Hitlerowskie SA też działało w poczuciu wielkiej, dziejowej misji, usprawiedliwiającej wszelkie łamanie prawa, też wczytywało się w gazety, codziennie upewniające bandytów co do słuszności i niezbędności ich nadzwyczajnych działań.

Zwykle staram się pisać lżej raczej używając ironii niż wielkich słów. Przepraszam, że tym razem inaczej. Ale miara podłości, i miara zagrożenia dla wolności słowa i myśli, dla demokratycznego porządku, dla nas wszystkich, ze strony cynicznych manipulatorów, została przekroczona w zbyt wielkim stopniu.

Rafał A. Ziemkiewicz [interia.pl]

POLSKI TRÓJKĄT BERMUDZKI: PO-PiS-SLD

NARODZINY – CZĘŚĆ I

Opis: I tak to wszystko trwa do chwili obecnej, a w tle tego prowadzony jest proces unicestwiania Polski. Znika nam Polakom niepostrzeżenie Polska. Czy nadejdzie jeszcze opamiętanie? Czy powróci **TAK-TAK, NIE-NIE, a co nadto od złego pochodzi?** I Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie?



Struktura agentury rządzącej Polską

MOTTO.

„W 2002 r. radykałowie otrzymali w wyborach przeszło 30 procent (...). Ale jeżeli w Polsce dojdzie do sytuacji, w której połączą swoje siły, nie w jakiejś rewolucji, nie w wystąpieniach ulicznych, w wielkich strajkach, tylko przy urnie wyborczej, całkowicie wykluczeni z częściowo wykluczonymi, dwie wielkie grupy społeczeństwa, to będziemy mieli rządy Samoobrony, być może LPR-u (to też formacja radykalna), (...). - Wykład Jarosława Kaczyńskiego z cyklu „O naprawie Rzeczypospolitej” w fundacji żydowskiego miliardera, „filantropa” Geore’a Sorosa (rok 2005)

Więcej „PiS w Fundacji Batorego George’a Sorosa”

<http://www.propolonia.pl/blog-read.php?bid=142&pid=2467>

NARODZINY POLSKIEGO TRÓJKĄTA BERMUDZKIEGO

Z datą 16 grudnia 1991 r., kiedy funkcję Premiera RP pełnił już od 05.12.1991 r. Jan Olszewski, a Prezydentem RP jest Lech Wałęsa, zostaje sporządzony i podpisany w Brukseli zdradziecki dla Polski i Narodu Polskiego „Układ Europejski ustanawiający stowarzyszenie między Rzeczpospolitą Polską a Wspólnotami Europejskimi i ich państwami członkowskimi”. Układ przygotowywany przez wiele lat wcześniej w środowiskach zachodnich przy współdziałaniu służb PRL.

Treść opublikowanego [dopiero w styczniu 1994 r.] układu można pobrać z bloku pobrań dokumentacji: „Unijny Matrix - co, skąd i jak pobrać”: <http://www.propolonia.pl/blog-read.php?bid=142&pid=2669>

Opracowywanie tego układu zbiega się w czasie z tzw. „pierestrojką” prowadzoną w ZSRR przez Michaiła Gorbaczowa [bardzo popularnego wówczas w krajach zachodnich] w latach 1985-91. Gorbaczow w 1988 r. wydaje książkę pt.: „Przebudowa i nowe myślenie dla naszego kraju i dla całego świata”, w której określił podstawowe zasady „pierestrojki”. W tym czasie w Polsce oczy świata robotniczego zwrócone są na Lecha Wałęsę.

Ciekawą lekturę daje nam w tym miejscu Stefan Kosiewski w „**Stefan Kosiewski do Lecha Wałęsy: O globalizacji i celach ludzkiego działania**”: http://sowa.mypodcast.com/201011_archive.html

W tym samym 1988 r. [14.10.1988 - 12.09.1989] powoływany jest rząd Mieczysława Rakowskiego [z Czesławem Kiszczakiem - jako ministrem spraw wewnętrznych], który szybko rozpoczął proces liberalizacji polskiej gospodarki - tzn. zamiany książeczek partyjnych na książeczki czekowe.

„**Droga prowadząca do Unii Europejskiej miała swój początek we wrześniu 1988 roku**, kiedy to Polska nawiązała oficjalne stosunki dyplomatyczne z Europejską Wspólnotą Gospodarczą (EWG). Pierwsze negocjacje dotyczyły umowy o handlu i współpracy gospodarczej, którą ostatecznie podpisano 19 września 1989 r. Realizacja umowy spowodowała, iż od 1990 r. państwa członkowskie Wspólnoty stały się głównym partnerem handlowym Polski” - za:

<http://www.staff.amu.edu.pl/~depchem/Biuletyn/2003/PLUE.htm>

W tym samym czasie, kiedy w skrytości przygotowywano na zachodzie zdradziecki dla Polski tekst Układu Europejskiego, inni zachodni zausznicy przygotowywali skok na narodowy majątek Polaków. **Prof. Jeffrey Sachs [z USA] przygotowuje tzw. projekt transformacji polskiej gospodarki będąc jednocześnie w 1989 r. doradcą ekonomicznym „Solidarności”** – za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Jeffrey_Sachs

Oficjalnie przejmie to wszystko Leszek Balcerowicz i zacznie w 1990 r. realizować jako słynny plan Balcerowicza - za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Plan_Balcerowicza

Grabież majątku narodowego Polaków otworzy ustawa z dnia 13 lipca 1990 r. o prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych - za: <http://isap.sejm.gov.pl/Download;jsessionid=6FC22B51EB-E50800BC5FCA12E1A7D2D5?id=WDU19900510298&type=2>

Wprowadzany jest też wysoki tzw. popiwek dla przedsiębiorstw państwowych, podczas gdy firmy prywatne od 1991 r. już go nie płacą - za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Popiwek>

Powstaje mechanizm dyskryminujący przedsiębiorstwa państwowe, a w ślad za tym nacisk [w tym i załóg przedsiębiorstw] za „prywatyzacją” przedsiębiorstw.

Do przyjęcia przez Polskę tego Układu Europejskiego - i dalszej jego realizacji - a także do realizacji tzw. transformacji gospodarczej [czyli grabieży majątku narodowego] koniecznym stało się dobranie stosownego i pewnego towarzystwa odrywającego rolę opozycji mieniającej się przedstawicielami Narodu Polskiego.

I tak - pod przewodnictwem gen. Czesława Kiszczaka w słynnej już Magdalence odbyło się 13 spotkań [pierwsze 16.09.1988 r.].

W spotkaniach tych brali m.in. udział: Lech Kaczyński, Aleksander Kwaśniewski, Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Olechowski, a ze strony przedstawicieli Kościoła katolickiego: ks. Alojzy Orszulik, ks. abp Bronisław Waclaw Dąbrowski, ks. bp Tadeusz Gocłowski - za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Rozmowy_w_Magdalence

Spotkania te stanowiły przygotowanie oraz uzupełnienie „kanciastego” stołu [zwanym dla niepoznaki okrągłym (06-02.1989 - 05.04.1989)] z dobranym towarzystwem zapewniającym dyskrecję i gwarantującym wprowadzenie w życie przygotowywanego Układu Europejskiego datowanego oficjalnie na dzień 16.12.1991 r.

W sumie w różnych obradach tego kanciastego stołu brało udział 452 osoby, a stronę kościelną reprezentowali, jako obserwatorzy: ks. Bronisław Dembowski, ks. Alojzy Orszulik, bp. Janusz Narzyński - biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce - za:

[http://pl.wikipedia.org/wiki/Okr%C4%85g%C5%82y_St%C3%B3%C5%82_\(historia_Polski\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Okr%C4%85g%C5%82y_St%C3%B3%C5%82_(historia_Polski))

Co do tego ostatniego jest to o tyle ciekawe, że Jerzy Buzek - były premier RP [za którego to rządów nastąpiła przebudowa całego aparatu państwowego pod realizację zdradzieckiego Układu Europejskiego z 16.12.1991 r. /co i jak pobudowano ukazano w mych opracowaniach z 2002 r. dostępnych z bloku pobrań/], a obecnie przewodniczący Parlamentu Europejskiego - jest ewangelikiem i należy do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Obrady kanciastego stołu rozpoczynają się i kończą w Pałacu Namiestnikowskim - dzisiejszej siedzibie Prezydenta RP a ówczesnie siedzibie Rady Ministrów PRL. W tym samym pałacu, pod którym po katastrofie smoleńskiej 10.04.2010 r. stanął krzyż wykorzystywany przez PO, SLD, a szczególnie PiS do gry politycznej w celu utrzymania przy życiu zbudowanego polskiego trójkąta bermudzkiego.

SLD - pierwszy wierzchołek polskiego trójkąta bermudzkiego.

Teoretycznie w najlepszej sytuacji było PZPR, ale w praktyce mogło być zmiecione ze sceny politycznej przez Naród Polski. To też ustalono przy kanciastym stole reglamentowane wybory 1989 r., które w wyborach do Senatu RP potwierdziły realną groźbę zmiecienia tej formacji. W tym stanie rzeczy - przed wyborami parlamentarnymi 27.10.1991 r. - w nocy z 28/29 stycznia 1990 r. następuje samorozwiązanie PZPR. Powstaje SdRP - jako główny spadkobierca tej formacji - z Aleksandrem Kwaśniewskim, Leszkiem Millerem i Mieczysławem Rakowskim.

9 lipca 1990 r. powstaje koalicja wyborcza SLD, która wiedzie do zarejestrowania SLD 17.05.1999 r. jako partii politycznej.

W tym też roku 1990 powstaje tygodnik NIE Jerzego Urbana, który później będzie [a i obecnie] bezpośrednio kojarzony z SLD.

Proces tego przepoczwarzania się PZPR w SLD ubezpieczał Wojciech Jaruzelski [Prezydent RP od 31.12.1989 r. do 22.12.1990 r.], a także przez Premiera RP Tadeusza Mazowieckiego [24.08.1998 r. - 14.12.1990 r., który zaraz na początku w swym exposé ogłosił słynną grubą kreskę. Funkcję osłony i wspierania lewej nogi przejął Lech Wałęsa [Prezydent RP od 22.12.1990 r. do 22.12.1995 r.].

gorzej rzecz się miała z ubezpieczeniem tego procesu przez przedstawicieli kościoła katolickiego. To też dawny aktywny partyjny PZPR nagle zaczęło widać w kościołach na poczesnych miejscach i z książeczkami modlitewnymi w rękę, a Józefa Oleksego media pokazywały klęczącego na klęczniku na Jasnej Górze.

W wyniku grubych kresek i wspierania lewej nogi w 1993 r. wybory parlamentarne wygrywają SLD i PSL. Po krótkim okresie czasu rządów Waldemara Pawlaka władzę w RP obejmuje SLD. Potem już obce ubezpieczenie stało się zbyt cenne, gdyż od 23.12.1995 r. do 23.12.2005 r. funkcję Prezydenta RP pełnił Aleksander Kwaśniewski, a SLD obrosło bardzo mocno w pióra.

PO - drugi wierzchołek polskiego trójkąta bermudzkiego.

Tutaj rzecz się miała dużo prościej niż w przypadku SLD u jego zarania.

Już 8 maja 1989 r. - zgodnie z ustaleniami kanciastego stołu - wychodzi pierwszy numer Gazety Wyborczej [z Adamem Michnikiem jako redaktorem naczelnym] z logo „Solidarność”. W 1990 r. Lech Wałęsa odbiera GW posługiwanie się logo „Solidarność” - a jego celem jest przesunięcie zwolenników NZZZ „Solidarność” na Tadeusza Mazowieckiego i ROAD [m.in. Bronisław Geremek, Jacek Kuroń, Barbara Labuda, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk], a następnie na UD [Unię Demokratyczną z Tadeuszem Mazowieckim, w skład której wszedł ROAD], został osiągnięty. W 1994 r. po połączeniu z KLD powstała Unia Wolności [UW - Balcerowicz, Mazowiecki, Geremek, Frasyniuk]. W wyniku dalszych przetarasowań wyłania się z tego w marcu 2002 r. Platforma Obywatelska [PO], a jej założycielami stają się Donald Tusk z UW, Maciej Płażyński z AWS i Andrzej Olechowski tworzący wcześniej Ruch Stu. UW schodzi jako ubezpieczenie na dalszy plan. Po wyłonieniu się PO w grudniu 2002 r. Gazeta Wyborcza rozdmuchuje do niebotycznych granic tzw. aferę Rywina powstałą na tle nowelizacji ustawy o radiofonii i telewizji. W styczniu 2003 r. na wniosek PiS powoływana jest w tej sprawie sejmowa komisja śledcza.

Afera i prace komisji śledczej stają się siłą napędową rozrostu PO i PiS. W mediach na okrągło następuje bicie piany na temat tej afery, a brylują w tym Jan Rokita z PO i Zbigniew Ziobro z PiS występujący głównie w Radio Maryja. Można wręcz odnieść wrażenie, że afera ta została wykreowana pod te potrzeby.

Jednocześnie odwraca to skutecznie uwagę społeczeństwa od zbliżającego się referendum zarządzanego na dzień 7-8.06.2003 r. w sprawie wstąpienia Polski do UE – zwiększając tym samym siłę oddziaływania propagandy pronunijnej.

W przeciwieństwie do SLD nie było też większego problemu ze wsparciem wyłaniającej się tej formacji politycznej przez część przedstawicieli kościoła katolickiego, gdyż w układach kanciastego stołu brało też udział delegowane duchowieństwo. Później przedstawiciele tej części duchowieństwa będą potem układać się w Brukseli z wykonawcami tworzącego się nowego tworu w postaci Unii Europejskiej.

W ten oto sposób powstał drugi wierzchołek polskiego trójkąta bermudzkiego w postaci PO kojarzonej bezpośrednio z Gazetą Wyborczą.

PiS - trzeci wierzchołek polskiego trójkąta bermudzkiego.

Z punktu widzenia wiarygodności tej formacji politycznej w oczach patriotycznie nastawionego elektoratu stało się to najtrudniejszą sprawą do realizacji.

W maju 1990 r. wokół Jarosława Kaczyńskiego powstało porozumienie Centrum [PC]. **To PC w 1990 r. wysunęło kandydaturę Lecha Wałęsy na Prezydenta RP. Po objęciu przez Lecha Wałęsę prezydentury Jarosław Kaczyński został szefem Kancelarii Prezydenta a Lech Kaczyński szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego.**

Po wyborach 1991 r. do PC oficjalnie wszedł Lech Kaczyński. **A w marcu 1991 r. przewodniczącym PC został Jarosław Kaczyński, a jego zastępcami zostali: Marcin Przybyłowicz, Adam Glapiński i Przemysław Hniadzewicz.** To wszystko będzie miało bardzo istotne znaczenie przy rozgrywce w Sejmie RP dotyczącej wyrażenia zgody przez Sejm RP na ratyfikowanie przez Prezydenta RP Lecha Wałęsę Układu Europejskiego z dnia 16 grudnia 1991 r. [nazwanego w mediach układem stowarzyszeniowym] - przy rozgrywce przeprowadzonej pod osłoną burzy lustracyjnej 1992 r., która skutecznie przysłoniła dokonującą się zdradę stanu, a jednocześnie wykreowała na przyszłość argumenty propagandowe w postaci filmu Jacka Kurskiego *Nocna zmiana*, z których skwapliwie podczas kolejnych wyborów roku 2005 i 2007 skorzystało PiS wspierane tymi argumentami przez Radio Maryja, Nasz Dziennik i Telewizję TRWAM.

W wygranych przez AWS wyborach 1997 r. PC startowało z list AWS i miało swój udział w rządzie Jerzego Buzka przekuwającego w czyn postanowienia Układu Europejskiego z 16.12.1991 r.

W 2001 r. Jarosław Kaczyński likwiduje PC i powołuje nową partię Prawo i Sprawiedliwość [PiS]. Dynamiczny rozwój PiS następuje wraz z nagłaśnianiem afery Rywina m.in. w Radio Maryja i Naszym Dzienniku poprzez liczne wypowiedzi w tych mediach Zbigniewa Ziobro będącego członkiem powołanej przez Sejm komisji śledczej. W tym czasie zaczyna też występować w tych mediach Antoni Macierewicz, a potem już kolejni przedstawiciele PiS.

W miesiącu lutym 1990 r. - przybywa do Polski o. Tadeusz Rydzyk. 10 lutego 1990 roku do Sanktuarium Pana Jezusa Miłosiernego w Krakowie-Łagiewnikach ojciec Tadeusz Rydzyk przyjeżdża z pracującym w Niemczech włoskim dyplomatą Ivano Petrobellim i na spotkaniu z prowincjałem oo. redemptorystów w Polsce ojcem Leszkiem Gajdą zapada decyzja o utworzeniu Radia Maryja. Radio to rozpoczyna nadawanie programu 7 grudnia 1991 r. - tj. na 9 dni wcześniej przed podpisaniem w Brukseli w dniu 16.12.1991 r. Układu Europejskiego - za:

<http://www.radiomaryja.pl.eu.org/teksty/pyziak/licencjat03.html>

Od chwili powstania Radia Maryja posługę w tym radio rozpoczynają o. Jan Mikrut [ur. 1940 r. w Rzeszowie] i o. Tadeusz Rydzyk [ur. 1945 r. w Olkuszu] - dwie główne postacie tegoż radia do chwili odejścia w 2003 r. z tego radia o. Jana Mikruta.

O. Jan Mikrut odchodzi z Radia Maryja po ciężkim zawale serca w roku przegranego referendum w sprawie wejścia Polski do Unii Europejskiej. Po odejściu z Radia Maryja o. Jan Mikrut poświęca się realizacji idei intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa. I jak sam podkreśla „nazwa jest ważna, bo różne są wspólnoty i różne inicjatywy” - za:
<http://www.niedziela.torun.opoka.org.pl/2005/0548/maniakowska.htm>

Z chwilą powstania Radia Maryja polskie środowiska patriotyczne oraz elektorat o nastawieniu patriotycznym wiązały bardzo duże nadzieje. Hasłem przewodnim o. Tadeusza Rydzyskiego jest „**TAK - TAK, NIE - NIE, a co nadto od złego pochodzi**”.

Radio staje się przedmiotem ataków innych ośrodków medialnych, a mimo to się rozwija. Przed referendum konstytucyjnym w 1997 r. przez długi okres czasu ojciec Jan Mikrut w dzień i w noc występuje w Radio Maryja tłumacząc dlaczego Konstytucja z 1997 r. powinna być odrzucona w referendum przez Naród Polski. - Wskazuje na artykuły tej Konstytucji prowadzące wprost do likwidacji polskiej państwowości. O. T. Rydzyski wielokrotnie zwraca się na antenie do decydentów i polityków ze słowami: nie trwońcie majątku narodowego Polaków, ratujcie ten majątek, nie niszczone go.

Również przed referendum akcesyjnym do UE Radio Maryja wskazuje na zagrożenia z tym związane. Występują w nim przeciwnicy przystąpienia Polski do UE - m.in. Karl Bederman były ekspert UE ds. rolnictwa, który przepracował 25 lat na wysokich niemieckich stanowiskach rządowych i który ostrzegał, że Polska zostanie krajem pasterskim po przystąpieniu do UE. W tym czasie PiS prowadzi kampanię na rzecz wpełnienia Polski pod but Brukseli.

Powstają też jakieś zwierzchnie kagańce zakładane na Radio Maryja.

Po przegranym [przez przeciwników UE] referendum w sprawie wstąpienia Polski do UE i odejściu z Radia Maryja ojca Jana Mikruta Radio Maryja zaczęło bardzo szybko zmieniać swój dotychczasowy kurs, a o. Tadeusz Rydzyski [dyrektor radia] wprowadza nowe hasło „**Tak krawiec kraje - jak materiału staje**”.

Uwiarygodnienie PiS w oczach elektoratu patriotycznego [tego, który robił co mógł, aby nie dopuścić do anszlusu Polski, podczas gdy PiS parł na UE] przychodzi ze strony Radia Maryja, Naszego Dziennika i Telewizji TRWAM. Media te zaczęły być [i obecnie są] kojarzone tylko z PiS, a wszystko to w czym wcześniej uczestniczył PiS i jego ludzie traktowane jest jakby nigdy nie istniało.

Lekcja Kaczyńskich z Wałęsą [no i nocna zdrada] powinna być raz jeszcze dobrze odrobiona przez te media.

Tak powstał trzeci wierzchołek polskiego trójkąta bermudzkiego w postaci PiS kojarzonego bezpośrednio z Radiem Maryja. Smutne to, ale prawdziwe i poczucie ... No właśnie - czego?

No i kręcą teraz wszyscy tym polskim trójkątem bermudzkiem - góra, dół, w lewo, w prawo - w zależności od potrzeb i okoliczności.

Przy kanciastym stole zadbano również o psychologiczne uspienie Polaków wmawiając im, że Polska odzyskała wolność, suwerenność i niepodległość w sytuacji, gdy w rzeczywistości znalazła się w niewoli u innego pana.

Wszak bez tej narkozy trudno by było przeprowadzić operację wycięcia trzewi Narodowi Polskiemu.

Uwiarygodnienie tego kłamstwa kłamstw przyszło ze strony kościoła po wyborach w 1989 r. Końcowy fragment refrenu pieśni „Boże coś Polskę” - tak drogiej Polakom - zamieniono na „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie” w miejsce - „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”.

No i rozległ się ten fałszywy śpiew - tak ochoczo podchwycony przez lud - w polskich kościołach, a i w Radio Maryja jest on słyszany.

I tak to wszystko trwa do chwili obecnej, a w tle tego prowadzony jest proces unicestwiania Polski. Znika nam Polakom niepostrzeżenie Polska.

Czy nadejdzie jeszcze opamiętanie?

Czy powróci TAK-TAK, NIE-NIE, a co nadto od złego pochodzi? I Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie?

Blog Sursum Corda

<http://www.propolonia.pl/blog.php?bid=142>

Ps.

„Na scenach politycznych nic nie dzieje się spontanicznie. Wszystko, co ważne i istotne, jest z góry wyreżyserowane, a polityczne marionetki - prezydenci, premierzy, a nawet sekretarz generalny ONZ odgrywają wyznaczone im role. Scenariusz piszą za kulisami ideolodzy NWO, zwani też globalistami, czy kompleksem jot. Reżyserami i animatorami ukrytymi za kurtyną są liderzy Klubu Bilderberga i Komisji Trójstronnej - czyli światowa żydowska lichwa”.

- Za: „Rząd światowy coraz bliżej?”

<http://poliszynel.wordpress.com/2010/10/03/rzad-swiatowy-coraz-blizej/>

wersja dźwiękowa: <http://www.youtube.com/watch?v=G8uvWPifksw>

Boguchwała, A.D. 07 listopada 2010 r. – mgr inż. Józef Bizoń

Henryk Pajak - Rozdział III

ŁĘKAJCIE SIĘ – CZĘŚĆ I

BRUDNE DYMY KONKLAWY

Po śmierci papieża Piusa XII - jak twierdzą tradycjoniści - ostatniego papieża do chwili obecnej, jego miejsce zajął **Jan XXIII**. Piszemy „zajął” a nie „został wybrany”, bowiem w świetle przedstawionych tu okoliczności towarzyszących

trzydniowemu konklawe, wybrany został kardynał Giuseppe **Siri**. Dopiero potem pod wpływem „kontaktów zewnętrznych” po kilku głosowaniach wybrano kardynała Roncalliego - **Jana XXIII**.

Jest 25 października 1958 roku. Na placu św. Piotra oczekuje około 200 000 osób. Czekają na pojawienie się białego dymu - znaku, że papież został wybrany, a karty głosowania są właśnie palone. Tego dnia dym pojawił się dwukrotnie. Za pierwszym razem biały, potem, nagle czarny.

Ten biały pojawił się około południa. Na chwilę przedtem w oknach ukazywały się sylwetki kardynałów radośnie pozdrawiających tłumy. W ciągu kilkunastu minut od chwili pojawienia się białego dymu, powinien był ukazać się nowy papież i zabrzmieć słowa: „Habemus papam”.

W czasie pomiędzy dymem białym i czarnym już pomknęły w świat informacje telefoniczne i telegramy do najważniejszych agencji prasowych, pism, stacji radiowych. Ta medialna nominacja okazała się przedwczesna. Czarny dym anulował ją w sposób nie budzący wątpliwości.

Czarny dym nie był ostatnim rozczarowaniem tego dnia. Do późnego wieczora nie ukazał się już żaden dym. A przecież nawet Radio Watykańskie zdążyło już obwieścić wybór papieża, choć jeszcze bez podania jego papieskiego imienia.

Nawet najważniejsi dygnitarze ceremoniału konklawe zostali wprowadzeni w błąd tym białym dymem. Callori di **Vignale**, przewodniczący procedury konklawe, a także Sigismondo **Chigi**, marszałek konklawe, udali się na swoje miejsca, aby wykonać czynności wymagane od ich funkcji.



Papież, Jan XXIII [

Wezwano straż pałacową z poleceniem gotowości udania się do Bazyliki św. Piotra na ceremonię ogłoszenia imienia nowego papieża. Straż, zanim dotarła do Placu św. Piotra, otrzymała rozkaz powrotu do koszar. Podobnie zawrócono Gwardię Szwajcarską.

Wkrótce potem Sigismondo Chigi w wywiadzie dla radia włoskiego oznajmił, że w pałacu panuje niepewność, która utrzymywała się nawet po rozwianiu dymu białego, aż do potwierdzenia, że była to pomyłka: zamierzano wypuścić dym czarny, a pojawił się biały. Dodał, że był obecny podczas trzech innych konklawe i nigdy nie widział dymu o tak wątpliwym kolorze, jak w tę niedzielę! Co więcej, S. Chigi zapewnił dziennikarzy, że poinformuje kardynałów o niedzielnym zamieszaniu z kolorami dymu w nadziei, że podejmą oni odpowiednie decyzje, aby to się nie powtórzyło.

Wyglądało na to, iż Chigi dodatkowo „mieszał w dymach”, aby usprawiedliwić ten skandal, „rozmyć” kolory dymu.

Co innego widzieli i mówili duchowni i inni pracownicy Watykanu. Widzieli biały dym nie budzący ich wątpliwości ani przez chwilę. Nic więc dziwnego, że zaczęli wiwatować na cześć nowego papieża. Entuzjastycznie powiewali białymi chusteczkami, a sylwetki asystentów kardynalskich widniejące w oknach Pałacu Apostolskiego odwzajemniały wiwaty tłumom, wymachując rękami. Czy tak mogli się zachowywać nie mając całkowitej pewności, czy papież został wybrany?

Tłum czekał od momentu ukazania się białego dymu jeszcze przez pół godziny. Potem zaczął się rozchodzić. W tym czasie już powszechnie zadawano sobie pytania o kolor tego pierwszego dymu: biały, szary czy czarny? Wiadomości z niedzieli pomknęły w świat, donosząc o wyborze papieża. Trawestując pierwsze zdanie z „Popiołów” S. Żeromskiego, możemy ten etap skwitować: „Ogary poszły w las”.

Czas jakiś trwało bombardowanie numerów telefonicznych Watykanu z pytaniami o kolor dymu. I nieco rzadsze - kto tu „dymi”? Watykan został wręcz zablokowany telefonami od wiernych. Pytania były krótkie - dym był biały czy czarny?

Wreszcie stało się oczywiste, że tego dnia nie otrzymają nowego papieża.

W poniedziałek konklawe zgodnie z harmonogramem zaczęło się od godz. 10 rano. Wciąż jednak białawe smużki wyciekały z komina. Zamieszanie w sprawie kolorów dymu opisała gazeta „The Houston Post” z 27 października 1958 roku. Fakty były oczywiste: jeżeli 200 000 osób nie uległo halucynacji to wybrano nowego papieża. Potem wybór został anulowany! Czarnym dymem.

Wyboru Jana XXIII dokonano dwa dni później - 28 października. Po jego elekcji zwołano tajemniczą, wielogodziną naradę z uczestnikami konklawe. Był to kolejny ewenement. Dlaczego Jan XXIII musiał zwołać to spotkanie? Czy jego treścią były gorączkowe deliberacje nad pierwszym dymnym sygnałem? A może treścią elekcji jeszcze innego papieża? Po tym białym dymie, w niedzielę?

Data 28 października jest datą szczególną w dziejach Kościoła katolickiego. Serię tych znaczących dat otwiera **28 października 312 roku**; cesarz Konstantyn stanął pod znakiem Krzyża i rozgromił pod Saxa Ruba wojska pogańskie w bitwie z Maksencjuszem.

Potem utrzymywała się niezwykła seria 28 października:

- **28 października** 1958 wybór Jana XXIII.
- **28 października** 1965 r. - ogłoszenie głównych dekretów Soboru Watykańskiego II.
- **28 października** - przyjęto ostatecznie Novus Ordo Missae.
- **28 października** 1978 r. - Jan Paweł II wygłosił swoje inauguracyjne przemówienie;
- **28 października** 1986 r. odbyło się pierwsze spotkanie wszystkich religii w Asyżu;
- **28 października** 1983 r. **Wielki Wschód Włoch** zatwierdził na nadzwyczajnym spotkaniu swoją nową Konstytucję i Regulamin.

Regulamin.

Razem - siedem kluczowych wydarzeń, z których sześć przypadło na drugą połowę XX wieku.

Czyżby te daty były rewanżami za 28 października 312 r., kiedy cesarz Konstantyn odniósł wielkie zwycięstwo pod znakiem Krzyża Chrystusowego?

Czy jest możliwe /celowe/ tak wierne ząębienie, planowanie dat w życiu Kościoła? Wygląda na to, że jest możliwe. Znajdą się i tacy, którzy uczynią Ducha Świętego sprawcą tego zadziwiającego cyklu, ale my do nich nie należymy.

Alden **Hatch**, autor książki „A Man Named John” /Człowiek o imieniu Jan/ pisał:

Jan XXIII prosił na tej naradzie kardynałów o pozostanie na konklawe przez jeszcze jedną noc, zamiast natychmiastowego ich wyjazdu, jak to było w zwyczaju po konklawe, ostrzegając ich powtórnie przed ujawnianiem sekretów jego wyboru osobom postronnym. Życzył sobie spotkania poufnie. Było to duże obciążenie, dla kilku kardynałów w wieku dziewięćdziesięciu lat, ale przez szacunek dla nowego papieża, pozostali. To musiało być bardzo drażliwe pytanie, bo kiedy Sekretarz Stanu Tardini próbował wejść sądząc, że konklawe zostało zakończone, natychmiast został wyproszony przez kardynała Tisseranta.

Mark **Fellows** w „Fatima in Twilight”:

Tajemnice kryjące się za białym dymem i tajemnica powyborczego spotkania z 1958 r. mogły pozostać na zawsze nieznanymi, gdyby nie pan Scortesco. Był kuzynem dwóch członków watykańskiej Gwardii, włączając w to dowódcę Gwardii odpowiedzialnego za ochronę konklawe z 1958 i 1963 r. oraz odpowiedzialnego za eliminację możliwości kontaktów kardynałów ze światem zewnętrznym.

Scortesco ujawnił:

W przypadku wyborów Jana XXIII /1958/ i Pawła VI /1963/ miały miejsce kontakty zewnętrzne. Tą drogą wyszło na jaw, że na pierwszym konklawe /z r. 1958/ było kilka głosowań, w wyniku czego wybrano papieżem kardynała Tedeschini a na drugim konklawe /1963/ wybrano papieżem kardynała Siri.

Scortesco uzyskał tę szokującą informację od wspomnianych dwóch członków Gwardii Watykańskiej, a jego relację opublikowano w „Introibo”.

Co działo się dalej? **Scortesco został znaleziony martwy we własnym łóżku wkrótce po opublikowaniu tych rewelacji!** Była to najwyższa kara wymierzona mu za ujawnienie, że to kardynał Tedeschini, a nie kard. Roncalli /Jan XXIII/ został legalnie wybranym papieżem w 1958 r., a legalnie wybranym papieżem w 1963 r. został kardynał **Siri**, a nie „antypapież” Paweł VI.

Scortesco wspominał wtedy o „kontaktach zewnętrznych” podczas konklawe, co było absolutnie zakazane. **A przed swoją śmiercią gadatliwy Scortesco wskazał, że komunikowano się z żydowską lożą masońską B'nai B'rith.**

Oznacza to, że „kontakty” ze światem zewnętrznym były tak brutalne w skutkach, że zarówno Siri jak i Tedeschini byli kolejno zmuszeni do rezygnacji z papieżstwa.

Analizujący te wydarzenia inni autorzy i komentatorzy dochodzili do wspólnego wniosku, że obydwu powstrzymano przed przyjęciem wyników konklawe groźbami, zastraszaniem, nie wyłączając groźb morderstwa, co potwierdziło się w przypadku 33-dniowego papieża **Jana Pawła I** w 1978 r. Komuniści i masoni wiedzieli dobrze, że ani Siri, ani Tedeschini nigdy by nie zgodzili się na niszczenie Kościoła katolickiego wewnątrz i zewnątrz. Musiano więc za wszelką cenę zapobiec ich wyborowi w 1958 i 1963 roku.

Jeżeli ta zewnętrzna presja pełna gróźb zmusiła obydwu już legalnie wybranych papieży do rezygnacji z przyjęcia nominacji, to tym samym wybory Roncalliego /Jana XXIII/ i Montiniego /Pawła VI/ były nieważne! „The Catholic Encyclopedia”, tom I, 1907, str. 32 podaje:

KONKLAWE 1958



Kard. Giuseppe Siri, prawdopodobny papież.

Ważna abdykacja papieża musi być aktem wolnym, stąd wymuszona rezygnacja z urzędu papieskiego byłaby pozbawiona mocy prawnej, jak to więcej niż jeden podobny wyrok potwierdza.



Kard. Giuseppe Siri, prawdopodobny papież. Klatka górna - biały dym; środkowa - tłum wiwatuje; dolna - dym czarny.

Ważna abdykacja papieża musi być aktem wolnym, stąd wymuszona rezygnacja z urzędu papieskiego byłaby pozbawiona mocy prawnej, jak to więcej niż jeden podobny wyrok potwierdza.

„Kodeks Prawa Kanonicznego” 1917, Kanon 185:

Rezygnacja jest nieważna z prawa, o ile wynika z uzasadnionego strachu na skutek gróźb, z oszustwa, poważnego błędu lub symonii.

Kanonista Wernz przypominał że wybór papieża dokonany poza zasadami prawidłowo przeprowadzonego konklawe, kanonicznie nie posiada żadnych podstaw prawnych.

Istnieje jeszcze inny dowód nie tylko na to, że kard. Tedeschini został wybrany papieżem w 1958 r. przed Roncallim, ale również na to, że kard. Siri został już w tymże 1958 roku wybrany nawet przed kardynałem Tedeschini! Inaczej mówiąc, kardynał Siri został papieżem nie tylko w 1958 roku, ale również w 1963 roku. Dodatkowym potwierdzeniem tych szokujących informacji jest fakt, że fenomen mylących sygnałów dymnych wystąpił nie tylko w 1958 roku, ale również w 1963 roku.



Kard. Federico Tedeschini, prawdopodobnie wybrany na papieża po wymuszonej rezygnacji kard. G. Siriego. Podczas wizyty w Hiszpanii. Obok gen. F. Franco



Kardynał Giuseppe Siri, tradycjonalista, doktrynalny i polityczny wróg komunizmu. Podobno przez Piusa XII nieformalnie desygnowany na swojego następcę

Potwierdza to agencja prasowa „The Scheboygan Press” w informacji z 20 czerwca 1963 r.: **ten unieważniony dowód białego dymu trwał przez osiem minut - tyle czasu zwykle trwa spalanie kart do głosowania**. Czy białe dymy z 1958 i 1963 roku uznano za „falszywe”, „pomyłkowe” z tej prostej przyczyny, że na obydwu konklawe zaszły takie same zdarzenia? Prawdziwy papież został wybrany w obydwu przypadkach, ale zastraszony, sterroryzowany nie przyjął godności, aby wrogowie Kościoła mogli wprowadzić na tron papieski swojego faworyta, wybranego nielegalnie. Według pewnego dobrze poinformowanego włoskiego księdza, który prowadził rozmowy z kardynałem **Siri**, a także według amerykańskich dokumentów wywiadowczych FBI, konserwatywne, czyli tradycyjne skrzydło kardynalskie osiągnęło zwycięstwo wybierając kar. Siriego w głosowaniu czwartym już pierwszego dnia konklawe - 26 października 1958 roku. To właśnie ten wybór kard. Siriego, który już obrał sobie papieskie imię **Grzegorz XVII**, został obwieszony białym dymem.

Potwierdza to były doradca FBI, Paul L. **Williams**. Podaje on odtajnione dokumenty wywiadu amerykańskiego ujawniające fakt, że kardynał Siri został rzeczywiście wybrany i przyjął imię Grzegorz XVII. W 2003 roku Paul Williams opublikował książkę „The Vatican Exposed: Money, Murder and the Mafia” /Watykan pod lupą: pieniądze, morderstwo i mafia/ – wyd. Prometheus Books.

Autor, katolik, stwierdzał w swojej książce:

W 1944 roku książę Della Torre, redaktor watykańskiej gazety „L’Osservatore Romano” ostrzegł papieża Piusa XII przed komunistycznymi sympatiami Angelo Roncalliego. Inni członkowie watykańskiej arystokracji wyrażali ten sam niepokój.

Roncalli nie uniknął także zainteresowania swoją osobą ani CIA, ani FBI. Obie agencje rozpoczęły kompletowanie grubych segregatorów na temat życia i działalności Roncalliego a także podejrzanych działań innych „postępowców” z Watykanu, włączając Monsignore Giovanni Battiste Montiniego.

Pius XII wyznaczył kardynała Giuseppe Siri na swego następcę. Siri był zdecydowanym antykomunistą, nieprzejednanym tradycjonalistą w sprawach doktryny katolickiej oraz zdolnym administratorem.

W 1958 roku, kiedy kardynałowie zamknięci w Kaplicy Sykstyńskiej wybierali papieża, zaczęły się dziać tajemnicze zdarzenia. W trzecim głosowaniu kard. Siri, według źródeł FBI, uzyskał niezbędną liczbę głosów i został wybrany papieżem o imieniu Grzegorz XVII. Biały dym wydobył się z komina Kaplicy Sykstyńskiej, by powiadomić wiernych, że mają nowego papieża. Wiadomość została podana przez Radio Watykańskie o godzinie 18:00. Spiker oznajmił: „Dym jest biały.../ Nie ma żadnych wątpliwości. Papież został wybrany”.

Ale nowy papież nie ukazał się w oknie. Powstało pytanie, czy dym był biały czy szary? Aby rozprościć tego rodzaju wątpliwości Monsignor Santaro, sekretarz konklawe poinformował prasę, że dym rzeczywiście był biały i że nowy papież został wybrany. Oczekiwanie przedłużało się. Wieczorem Radio Watykan podało, że wyniki głosowania pozostają niepewne. 27 października 1958 r. w gazecie „The Houston Post” pojawił się na pierwszej stronie nagłówek: „Kardynałowie nie zdołali w czterech głosowaniach wybrać papieża. Zamieszanie ze znakami dymnymi źródłem fałszywych doniesień”.

Tym razem jednak „doniesienia” medialne były prawdziwe. W czwartym głosowaniu, według wywiadowczych danych FBI, Siri powtórnie uzyskał konieczną ilość głosów i został najwyższym kapłanem Kościoła katolickiego. Ale francuscy kardynałowie unieważnili ten wybór twierdząc, że taka elekcja wywoła powszechne rozruchy i zabójstwa kilku wybitnych biskupów zza żelaznej kurtyny. Kardynałowie skłaniali się do wyboru kardynała Frederico Tedeschiniego, jako „prześciowego” papieża, ale Tedeschini był zbyt chory, aby objąć urząd.

Ostatecznie trzeciego dnia Roncalli uzyskał konieczne wsparcie, aby zostać papieżem Janem XXIII.

Paul Williams w przypisach do swojej książki podał źródła tych informacji. My zamieszczamy je w tekście głównym:

1. Department of State confidential biography, „John XXIII”. Data sporządzenia - brak daty. Data odtajnienia: luty 1974 r.
2. Department of State: tajna depeza „John XXIII”. Data sporządzenia: 20 XI 1958. Odtajnione: 11 XI 1974.
3. Department of State: tajne akta „Cardinal Siri”. Data sporządzenia 10 X IV 1961. Odtajnione: 28 [?] 1994 r.
4. Mauro **Manhattan**: „Morderstwo w Watykanie” /Murder of Vatican/ str. 31.
5. John **Cooney**: „Amerykański papież” /The American Pope/, str. 259
6. Treść wiadomości z „London Tablet” z 1 stycznia 1958 r.
7. Gazeta „Houston Post” 27 X 1958.

Zeznania amerykańskiego doradcy FBI potwierdzają w oparciu o materiały wywiadowcze, wybór kardynała Siri i obrane przez niego imię papieskie: **Grzegorz XVII**. Potwierdza on doniesienia innych osób, m.in. z Watykanu, że kardynał Siri, wtedy już papież Grzegorz XVII, został zmuszony do rezygnacji pod presją sytuacji francuskich, masońskich modernistów-konspiratorów pod wpływem ich brutalnych groźb.

Ostatecznie, jeśli dane wywiadowcze FBI i pozostałe relacje są prawdziwe, to późniejszy wybór Angelo Roncalliego [Jana XXIII] był absolutnie nieważny, bezprawny!

Dodajmy, że elekcja kardynała Giuseppe Siri nie jest tematem książki Paula Williamsa. To tylko niewielki wątek jego pracy. Autor odnosił się ponadto tylko do kwestii wiarygodności dokumentów.

CDN

Albin Siwak

BEZ STRACHU – TOM I [CZEŚĆ IV]

Rozdział XIX

W SEJMIE I W ŻYCIU

Zadzwoił telefon i miły głos kobiety zapytał: Czy pan Albin Siwak?

- A kto pyta? - Jestem sekretarką marszałka Sejmu. Pan marszałek zaprasza pana do siebie na rozmowę. Przyślemy po pana samochód, tylko kiedy pan może do nas przyjechać? - Czyżby pan marszałek chciał dostosować swój drogocenny czas do czasu emeryta? - spytałem. - Tak to bardzo ważne dla pana marszałka i dostosuje się do pana możliwości - odparła miła pani z kancelarii.

- W takim razie jutro proszę przyjechać. Chętnie spotkam się z pani szefem - odpowiedziałem. Następnego dnia był 9 października 2004 r. Kierowca i ochroniarz stawili się punktualnie z gotową już przepustką nr 49666.

Przeprowadzono mnie przez wszystkie bramki i kontrole, aż do sekretariatu marszałka. Ten sam miły głos poprosił mnie, żebym usiadł i poczekał parę minut, gdyż pan marszałek jeszcze prowadzi obrady Sejmu, ale zaraz się one kończą i pan marszałek przyjdzie. Rzeczywiście za parę minut marszałek wszedł i z daleka wyciągnął rękę na powitanie: - Tyle lat, panie Albinie, nie widziałem pana.

- Ja również. Pan marszałek z młokosa wyrósł na poważnego człowieka i w dodatku na marszałka. - Nim usiądziemy u mnie na rozmowę to pragnę panu coś pokazać - oświadczył marszałek. Wyszliśmy na korytarz i na końcu korytarza otworzył drzwi, mówiąc: - Proszę spojrzeć, to setki książek pisarzy lewicowych, a pana książek, panie Albinie, tutaj nie ma. Dlaczego? - spytałem.

- Właśnie o tym chciałem z panem rozmawiać. Wróciliśmy do jego gabinetu i z szuflady biurka wyjął moje trzy książki. Zauważyłem, że jedna z nich ma zakładki, To „*Trwale ślady*”. Trzymał ją w ręku i mówił:

- Myśmy się spodziewali, że któryś z profesorów byłego Biura Politycznego napisze taką właśnie książkę, ale oni milczą. Okazało się, że nie profesor a robotnik napisał, i to pięknie, o odbudowie Warszawy i Polski. Wiernie oddał pan atmosferę tamtych lat i ofiarność ludzi oraz zapal budowlanych.

Piękna to książka, ale po co na Boga powywlekał pan ludzi pochodzenia żydowskiego i to w negatywnych opisach i sytuacjach. Ta bardzo dobra książka została spaskudzona historiami o Żydach. Otworzył książkę w miejscu, gdzie była zakładka i mówi: - Do tego miejsca jest to piękna książka, ale dalej mija się pan z faktami i prawdą. I ja chcę uratować pana książkę, bo podkreślam, że to piękna historia. Ile pan już egzemplarzy wydał? - Nie muszę panie marszałku mówić ile, to wyłącznie moja sprawa. - Myśmy dzwonili do wydawcy, ale oni też nie chcą mówić ile pan wydał.

- Ja jestem pewien, że dzwoniłście do kilku wydawców, gdyż rezygnowali z wydania mojej książki, a nawet byli wystraszeni. Do tej pory tylko się domyślałem, teraz już jestem pewien komu to zawdzięczam.

- Nie, nie, panie Albinie, pan jest w błędzie. Żadnych trudności panu nie robiliśmy, tylko chcieliśmy wiedzieć jak dużo pan wydaje tych książek. I ja mam dla pana konkretną propozycję. Bo domyślam się, że wydał pan ją za własne pieniądze, których na pewno panu brakuje. Otóż ja panu daję taką szansę i możliwość: możemy wydać tę pana książkę. My zrobimy tylko korektę, odrzucimy te wątki związane z Polakami pochodzenia żydowskiego. Damy panu dwa złote od egzemplarza i wydrukujemy pięćdziesiąt tysięcy sztuk. Ja podpiszę czek na sto tysięcy, a pan dla mnie upoważnienie do korekty. My wydrukujemy i rozprowadzimy ją po kraju. No co jest zgoda?

- Nie ma zgody i nie będzie. Pan chce zrobić ze mnie kurwę, która się sprzedaje. Przecież ludzie czytają tę książkę. Nawet Polacy żyjący w Ameryce i Kanadzie kupili ją do swoich bibliotek. - A w Polsce? - W Polsce też rozeszła się po kraju. I pan teraz chce, żebym się z tego co napisałem wycofał? To niemożliwe i ja tego nie zrobię. Całe dziesięciolecie pracowałem na swoje nazwisko i nie będę go plugawił. Powiedział pan, panie marszałku, że minąłem się z prawdą i faktami. Proszę mi tu i teraz pokazać z którymi. Długo się zastanawiał i wreszcie mówi tak:

- Musiałbym usiąść i wynotować fakty i nazwiska. Tak od ręki tego nie powiem, ale moi znajomi czytali pana książkę i mówią, że to nie prawda co pan o Żydach napisał.

- Więc jestem gotów ponownie do pana przyjechać, jak pan sam przeczyta i zapisze, o jakie sprawy i o jakich ludzi chodzi. A pana rodacy, panie marszałku, do niczego się nie przyznają. Czy pan na przykład czuje się odpowiedzialny chociaż moralnie za swego stryja Jakuba Bermana? Za to wszystko co zrobił Polsce?

A za ojca? Powie pan, że dzieci nie mogą odpowiadać za czyny swoich rodziców, bo taką wersję uknuliście i puściliście w obieg.

- To co pan myśli, panie Albinie, to są kłamstwa! To polityczni przeciwnicy wymyślają takie wersje, żeby zaszkodzić nam. Zaręczam panu, że nasłuchał się pan kłamstw, panie Albinie.

- Panie marszałku! Ja znałem Gierka jak był pierwszym sekretarzem w Katowicach. I Zientka jak był wojewodą. Pana stryj Jakub Berman po śmierci Stalina przyjechał do Katowic i mówi:

- Macie nazwać Katowice Stalinogradem. A jednak odmówili. Tak Gierek, jak i Zientek powiedzieli „nie”, a wtedy pana stryj nakazał im wszystkim, a chodziło o egzekutywę wojewódzką i radę przy wojewodzie:

- Macie się podać do dymisji. To był partyjny rozkaz.

A województwo katowickie dobrze wtedy gospodarzyło. Budowali więcej mieszkań niż wynosiła w Polsce przeciętna. I o wiele więcej dróg. Gdyby ci ludzie oddali te pieniądze w inne ręce, to Katowice by tego nie miały. Nie miałyby województwo tylu pięknych parków kultury, takich nowoczesnych i dobrze wyposażonych szpitali i przychodni zdrowia. I wielu, wielu pięknych budowli użyteczności publicznej, których brakowało w całej Polsce. I był problem, czy z honorem się podać do dymisji, czy też schować honor do kieszeni i robić swoje.

Nazwali Katowice tak, jak pański stryj zażądał. A jakie uprawnienia dał bratu Michnika, Stefanowi to pan na pewno wie. Dziś dorabia się do tych zbrodni opinię że to komuchy robiły...

W tym momencie mi przerwał: - Widzę, że się nie dogadamy, a szkoda, żeby taka dobra książka nie mogła być wydana w większej liczbie. - Skąd pan wie, panie marszałku, że nie będzie więcej egzemplarzy? Skąd?

- Rozpoczyna pan wojnę z Polakami żydowskiego pochodzenia, a to na dobre panu nie wyjdzie. - Czyli pan mi grozi? - O nie, broń Boże. Ja tylko jestem pragmatykiem i wiem jakie jest życie.

- I tu, panie marszałku, zgadzam się z panem. Doświadczyłem tego nieraz na sobie i nadal czuję tę wojnę, ta wojna dla Polaków jest bardzo trudna, bo na normalnej wojnie przeciwnik jest naprzeciw nas, a w tej - przeciwnicy są za plecami i z boku lub posługują się rękoma Polaków.

Panie Albinie, obaj jesteście ludźmi lewicy i powinniśmy się dogadać.

Owszem, czuję się panie marszałku, człowiekiem lewicy, ale nie tej, o której pan mówi i myśli. Jeśli pan SLD nazywa lewicą, to bardzo źle. Parę osób tam może i jest z lewicy, ale reszta to karierowicze. Przecież ja w czasach PRL jako członek Biura Politycznego i szef Komisji Skarg i Interwencji prowadziłem kilka dochodzeń ludzi którzy teraz są w kierownictwie SLD, i gdyby nie zmiana ustroju, to oni siedzieliby dzisiaj w więzieniu. W moim odczuciu, panie marszałku - kierownictwo SLD nie prowadzi partii drogą lewicy tylko wepchnęło partię, nie pytając się nikogo o zgodę, na drogę libertynizacji. I z tą lewicą nie chcę mieć nic wspólnego. Na tej płaszczyźnie nie znajdziemy wspólnego języka. - Czyli co?

Nie wyrazi pan zgody na korektę i propozycję? - Nie, nie wyrażę i oczekuję, że pan znajdzie w mojej książce te fakty, przy których minąłem się z prawdą i zaprosi mnie, by mnie przekonać, iż napisałem nieprawdę.

Ale więcej już mnie nie zaprosił.

Natomiast miał rację, że rozpoczynam wojnę z Polakami żydowskiego pochodzenia. Ilekroć zaproszono mnie na spotkania z ludźmi i jeśli tylko dowiedzieli się z Gazety Wyborczej, że takie spotkanie ma się odbyć, to zjawiali się dziennikarze, żeby jak tylko można skompromitować mnie i opisać w jak najgorszym świetle. Wtedy wszystkie chwytły są dozwolone.

W styczniu 2007 r. w Domu Kultury przy Działdowskiej odbyło się takie spotkanie. Pełna sala, ludzie ciekawi wielu spraw zadają pytania. Co parę minut słyszę oklaski świadczące, że trafnie oceniam sytuację. Ale przed spotkaniem podszedł do mnie starszy człowiek i mówi: - Panie Siwak, mam syna kalekę, który ma ataki i wtedy dziwnie się zachowuje, wypręży się, ściska ręce i zamyka oczy na chwilę, ale bardzo chciał pana posłuchać. Czy może usiąść bliżej pana? Mówię, że tak i człowiek siada obok z synem. Rzeczywiście w ciągu dwóch godzin raz go ten atak złapał, a reporter z aparatem cały czas czekał obok. Gdy człowiek wyprężył się i zamykał oczy dziennikarz zrobił zdjęcie i na drugi dzień w Gazecie Wyborczej znalazłem zdjęcie podpisane:

Towarzysz Siwak mówił byle co i ludzie spali na jego spotkaniu.

A jak starali się zakłócić spotkanie! Doprowadzili do tego, że ludzie zagrozili, iż jeśli się nie uspokoją, to wyrzucą ich siłą z sali. Najgorsze jest to, że to Polacy wysługują się polskojęzycznym redakcjom.

Ewa Drzyzga zaprosiła mnie do Krakowa na program. Program zdecydowano się nagrać i puścić, gdyż badanie opinii społecznej wykazało, że siedemdziesiąt dwa procent Polaków tęskni za czasami PRL-u. I o tym pani Ewa na samym początku mówiła. Ja byłem w roli tzw. eksperta. Zawsze w takim programie muszą być też ludzie, którzy mają inny punkt widzenia w tej sprawie. W studiu siedzieli - pan profesor historyk i pani profesor socjolog. Ich zadaniem było obrzydzenie okresu PRL. I gdy pani Ewa zaczęła wyliczać te fakty, które świadczyły o tym że w tym czasie miliony młodych Polaków, ludzi z wiosek zdobyły wyższe wykształcenie, że biedni otrzymywali mieszkania, że wczasy i sanatoria były za darmo i to co roku, - pan profesor przerwał i powiedział:

- Owszem tak było, ale jako człowiek z wyższym wykształceniem wstydę się tego okresu, gdyż tacy ludzie jak pan Siwak, nie posiadający wykształcenia nie tylko sprawowali władzę, ale byli nawet w dyplomacji. Byli członkami światowej federacji związków zawodowych. Reprezentowali Polskę ludzie ciemni i bez wykształcenia. I ja sobie nie życzę żyć w takim kraju, gdzie ludzie na takim poziomie rządzą i reprezentują Polskę.

Wszystkie oczy zwrócono na mnie, bo to co mówił było czytelne i dokładnie przeciw mnie wymierzone. Przerwywam mu i pytam:

- Czy pana wrażliwość człowieka wykształconego i inteligenta nie nasunęła panu pytania, że prezydentem może być elektryk (Wałęsa), ministrem stanu kierowca (Wachowski), prezesem NFZ stolarz, a też za dyplomację wzięli się ludzie, którzy przespali się na styropianie i to sprawia, że na pewno się do tego nadają? Ale to ludzie z pana opcji politycznej,

więc oni oczywiście wstydu Polsce nie przynoszą.

A czy pan profesor wie, że nim wybrano mnie na członka Światowej Federacji Związków Zawodowych, to od 1950 do 1980 roku przeszedłem wszystkie funkcje społecznie - w związkach, aż do wiceprzewodniczącego zarządu głównego? I wszystkie wybory były tajne, a w tym czasie nie byłem członkiem partii.

Jak pan myśli durnia wybierali? Owszem, pytanie pana profesora poszło w telewizji, ale już mojej odpowiedzi nie puścili. Pan profesor poczuł się urażony i jak mówią, wałnął w odwiecie z grubej rury:

- Przecież nie wyprze się pan, że pana partia odpowiada za liczne zbrodnie w Polsce?

- Tak, ma pan profesor rację. Zbrodnie były straszne i dużo ich było. Ale kto je robił? W Niemczech 3 października 2003 roku odbył się zjazd historyków niemieckich w miejscowości Newhoof koło Fuldy. Profesor Martin Hofman, zabierając głos na tym zjeździe, powiedział:

- **Uznaję Żydów za sprawców komunistycznych zbrodni.** Są liczne na to dowody, że wymordowali od czasu rewolucji do upadku muru berlińskiego miliony ludzi. Tak w czasie rewolucji, jak i w całym okresie sprawowania władzy.

Profesor Hofman przypomniał, że w 1919 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson powiedział, że rewolucja w Rosji to czysto żydowska rewolucja. Mówił to profesor Hofman na zjeździe zjednoczeniowym Niemiec i może pan to sobie sprawdzić.

A w Polsce MSW było całkowicie opanowane przez Żydów i też może pan profesor to sprawdzić. Więc kto mordował i przelewał polską krew?

I tu też majstersztyk polskiej telewizji. Bo idą moje słowa:

„Tak ma pan profesor rację. Zbrodnie były straszne i dużo ich było”. **I na tym koniec! Dalszej wypowiedzi nie puścili.**

Czyli przyznałem rację profesorowi. Pada niespodziewane pytanie pani Ewy do mnie: „Pan był przecież w najwyższych władzach. Czy chciałby pan powrotu PRL-u?”

Odpowiadam, że nie chciałbym. Nie chciałbym żeby znów mordowano ludzi za to, że są Polakami. Nie chciałbym żeby wszystkie stanowiska najważniejsze obsadzone były przez Żydów.

Ale chciałbym powrotu do czasu, kiedy szanowano i ceniono ludzi pracy. Chciałbym dojść do polskiego jeziora po polskiej ziemi, a nie godzić się z sytuacją, że nowobogaccy wykupili i zagrodzili dostęp do wody.

I tu też piękna techniczna manipulacja. „Czy chciałby pan powrotu PRL-u?” Odpowiedź: „Nie chciałbym”.

Tego co mówiłem dalej już nie puścili. A podobno komuna miała straszną cenzurę. Owszem przyznaję, teraz więcej wolno, ale wyłącznie dobrze o Żydach.

10 kwietnia 2007 roku o godzinie 9.25 w TVN 24 redaktor Mieczugow rozmawia ze znanym działaczem i politykiem Romaszewskim. Temat: lustracja dziennikarzy. Dlaczego tak się upierają dziennikarze, ubolewa pan Romaszewski, i dodaje:

- No nie można być świnią. Jeśli się było za czasów komuny współpracownikiem MSW to teraz należy się przyznać i ponieść tego konsekwencje. I podaje taki przykład:

W Ameryce też był czas lustracji i ludzie popierający komunistów musieli ponieść konsekwencje. Ale była też wtedy część ludzi, która nie dała się zlustrować. I jakie były tego skutki? A no takie, że komuniści rosyjscy mieli dostęp do tych, którzy nie dali się zlustrować i to oni przekazali tajemnicę bomby atomowej ruskim.

I tu Romaszewski świadomie kłamie, gdyż na ten temat kto i komu przekazał tę tajemnicę było setki artykułów w prasie, dziesiątki audycji w telewizji oraz wiele było i jest książek, które to szczegółowo opisują. I taki rozgarnięty polityk musiał to słyszeć i czytać. Ale woli uniknąć prawdy. Fakty historyczne nie są takie jak próbuje gojomy mówić Romaszewski.

Tajemnicę bomby atomowej przekazało Żydom radzieckim małżeństwo żydowskie Rozenbergów. I to nie Rosjanom, a Berii i jego ludziom. Chcieli tak umocnić radzieckich Żydów, żeby Beria był najważniejszą osobą w państwie. Wielokrotnie telewizja pokazywała Rozenbergów i gdy dostali oboje karę śmierci, to chciano im zamienić i zmniejszyć karę, ale pod warunkiem, że powiedzą komu i jak konkretnie przekazali tę tajemnicę. Byli już skazani na komorę gazową i oczekiwali na wykonanie wyroku śmierci. W celi więziennej mieli aparat telefoniczny specjalnie dla nich tam zainstalowany. Wystarczyło tylko podnieść słuchawkę i powiedzieć, że chcą mówić. Gdyby powiedzieli - komu konkretnie dali plany bomby atomowej, to zostaliby ułaskawieni. Chciano zmienić im wyrok śmierci na wieloletnie więzienie. Dobrowolnie oboje wybrali jednak śmierć. Interes Żydów na świecie był ważniejszy niż ich życie. A pan Romaszewski wmawia nam, że z powodu nie dokończonych lustracji w Ameryce ujawniono tę tajemnicę. Poseł Jan Lityński też całe lata mówił prawdę. Mówił, że oczywiście jest Polakiem i wszyscy, którzy mówią inaczej to kłamcy. Aż tu naraz w telewizji na forum siedzi ośmiu polityków, a wśród nich jest pan Lityński. Temat rozmowy to antysemityzm Polaków. I nagle pan Komorowski mówi:

- Nie jest tak jak staracie się wmówić, jacy to Polacy są źli dla Żydów, bo żywym i namacalnym przykładem jesteś ty, Janek. Gomułka cię zdegradował ze stopnia oficera, a teraz przywrócono ci ten stopień i jesteś nawet posłem pomimo, że jesteś Żydem. - A ile lat przysięgał, że nie jest Żydem?!

Drugi przypadek to Ludwik Dorn. Też z krwi i kości Polak. A w „Angorze” i paru innych gazetach w marcu 2007 r. pokazują zdjęcia jak Dorn dał się ochrzcić i teraz to on jest stuprocentowym Polakiem.

Nie słyszałem, żeby pani Waltz, obecna prezydent Warszawy, wniosła do sądu sprawę przeciwko Wałęsie. A Wałęsa zdenerwowany, że wyrosła mu przeciwniczka do prezydentury, publicznie powiedział: - Dopiero co przeszła na naszą wiarę i jeździ na każdą mszę świętą. Myśli, że Polacy nie wiedzą kim ona jest.

Można by nie setkami, a tysiącami podawać takie przykłady.

Te beczelne kłamstwa są groźne, bo Żydzi liczą na to, że młode pokolenie Polaków nie znające historii ostatniego wieku uwierzy w to, co oni wciskają im do głowy. Mimo że jeszcze żyją ludzie, którzy sami widzieli okres przed 1939 rokiem i okupację hitlerowską oraz obozy zagłady. Widzieli kto kogo mordował.

Mamy liczne dowody na to, że Żydzi na Zachodzie, szczególnie w Ameryce, starają się historię napisać po swojemu. I wynika z niej, że Polacy byli mordercami Żydów. Ile to razy władze w Polsce były na alarm, gdy prasa amerykańska pisała artykuły o tym, że w Polsce - Polacy mordowali Żydów.

W archiwach są jeszcze dostępne materiały z okresu drugiej wojny światowej. W kwietniu 1942 roku organ polskich Żydów w getcie warszawskim „Żagiew” napisał:

„Po wojnie stanie się koniecznością pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich Żydów z Kresów Wschodnich splamionych prosowiecką kolaboracją, w wyniku której Sowietci wymordowali dziesiątki tysięcy Polaków”.

A Hugo Steinhaus, słynny matematyk, pisze:

„W Wilnie Żydzi całowali wjeżdżające czołgi radzieckie i wydawali Polaków NKWD na pewną śmierć”.

We Lwowie Żydzi nosili trumnę z napisem: „**Polska umarła**” i tańczyli, i śpiewali.

Adolf Kołodziej opisał taką oto scenę:

Przez miasteczko Białozorze pędzono polskich jeńców. Miasteczko w trzech czwartych żydowskie znajdowało się tuż przy Krzemieńcu. Kolumna polskich jeńców była opluwana i obrzucana kamieniami, a Żydzi idący obok jeńców krzyknęli: „Wy, polskie świny, chcieliście Polski od morza do morza, teraz od rzeki do rzeki nawet jej nie macie. Zdejmijcie te koguty z czapek”. Wyciągnięto z kolumny oficerów i generała. Deptano i pluto na czapki z polskim orłem. Konwojenci śmieli się i nie bronili jeńców.

Gdzie o tym można przeczytać? - „Dzieje prawdziwe” autorstwa Adolfa Kołodzieja. Autor pisze dalej, że po zdobyciu Lwowa przez Armię Czerwoną Żyd podpułkownik Jusimow wraz z innymi Żydami wymordował ponad czterdziestu polskich studentów.

Cała Polska oglądała w telewizji, jak papież Jan Paweł II modlił się na cmentarzu radzyminskim. Słuchaliśmy co mówił o poległych. Obok stali i czuli się dobrze ludzie władzy - Żydzi. Nawet jak trzeba to robili znak krzyża. A co zrobili ich bracia, gdy Polacy walczyli pod Ossowem i w Radzyminie?

Jest w Bibliotece Narodowej książka „Dzieje Polski” autorstwa Wacława Sobieskiego, dotyczy właśnie walk o Radzymin i Ossów. Możemy w niej przeczytać: „Generał Szeptycki napisał raport do naczelnego wodza Piłsudskiego tej treści:

„Żydzi pod Radzyminem unikają walki. Mieliśmy wczoraj akt zdrady. Cały batalion z uzbrojeniem poszedł do bolszewików. Namawiają Polaków, żeby nie strzelali do czerwonoarmistów, a gen. Sosnkowski napisał długi raport, że w pierwszych dniach walk pod Radzyminem do 12 sierpnia 1920 r. uciekło do ruskich 202 żołnierzy Żydów. A w następnych dniach 411 kolejnych Żydów uciekło”.

Obaj generałowie pisali o tym w raportach, a autor „Dziejów Polskich” Wacław Sobieski podsumował, że razem uciekło 1,585 żołnierzy żydowskich. Oto jak bronili kraju, który przygarnął ich, gdy inne kraje wyrzucały ich od siebie. Obecnie podnoszą lament i wrzask na świecie, ale i w Polsce też, że Polacy to antysemita i nienawidzą Żydów.

Profesor Richard C. Lukas pisze, że współpraca Żydów z radziecką bezpieką, w czasie zajęcia ziem polskich na wschodzie, spowodowała - że Polacy znienawidzili Żydów. Profesor Lukas podkreśla, że Żydzi sami sobie są winni, bo organizowali antypolskie dywersje we wrześniu 1939 roku.

Atakowali wojsko polskie w wielu miejscowościach - w miejscowościach **Grodno, Brzostowica, Indora, Jeziora, Izbica, Uściąg, Kołomyja, Bożyszcze, Zborów Wołkowyjsk, Dzieciół, Ostryna** i wielu innych. Strzelano nie tylko do żołnierzy, ale i do ludności cywilnej.

Profesor Richard C. Lukas, historyk i świadek tych wydarzeń opisuje wstrząsające sceny: „**Ofiary liczone w tysiącach**, a kogo Żydzi nie zastrzelili, to zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej odnajdywali go i oddawali w ręce NKWD”. Tenże historyk opisuje ohydne sceny mordowania polskich duchownych w wyżej wymienionych miejscowościach. Bezczeszczenie krzyża i monstrancji z hostią.

Przecież to jest nasza polska martyrologia i historia. Ale kto o tej historii będzie pamiętał? Gdzie młodzież dostanie książki o tej tematyce? Zrobienie obecnie filmu lub napisanie i wydanie książki napotyka na ogromne trudności i przeszkody. Chyba nie robi tego Agnieszka Holland - Polka żydowskiego pochodzenia. Ona owszem robi filmy w których gloryfikuje Żydów, bohatersko walczących z faszyzmem. Jeszcze trochę to młodym wmówią, że to oni byli zwycięzcami wojny.

17 listopada 2006 roku w programie pierwszym telewizji był wywiad z autorką wielu wartościowych książek panią Anną Bojarską. Oto co powiedziała:

„Jestem na czarnej liście i nie wolno o mnie pisać recenzji. Na tej liście jestem obok Albina Siwaka, o którym tylko źle można pisać. Na tej liście są ludzie, którzy mieli odwagę napisać prawdę o Żydach”.

W tej samej audycji udział brał Ryszard Filipiński, znany aktor. Znany też z tego, że miał odwagę mówić o Żydach prawdę. Nie będę przytaczał dlaczego wiele lat był na banicji w Bieszczadach jako rolnik.

Jeszcze za Polski Ludowej znałem go i często z nim rozmawiałem. I w tej audycji w telewizji powiedział, że obecnie w Polsce nie można zrobić żadnego filmu patriotycznego, gdyż nikt na to nie pozwoli. Nie dadzą pożyczki w banku na film, a bez pożyczki nikt nie zrobi filmu. Ale Polański, Holland i paru innych reżyserów, otrzymuje bez trudu każdą sumę, jaka jest im potrzebna na realizację filmu. Owszem - mówi Filipiński, w telewizji podpowiadali mi:

„Zrób pan film o żydowskiej kulturze, o Holocaulście, to otrzymasz pan na to pieniądze. Ale polski patriotyzm to prawie jak nacjonalizm i na to pieniędzy pan nie dostanie”.

Jest taka fundacja, która sponsoruje produkcję filmu. To Fundacja Batorego. Ale głos decydujący komu i na jaki film przyznać fundusze - należy do Bieleckiego, Suchockiej, Geremka i Bartoszewskiego. Ta fundacja daje olbrzymie pieniądze, ale na filmy antypolskie, takie które ośmieszają polską kulturę, a szczególnie religię rzymskokatolicką i duchowieństwo. Filipiński kończy występ w telewizji słowami:

„Trzeba by najpierw tych co rządzą i decydują ewangelizować, ale i tak wyszedłby z tego Żyd”. Dorn dał się ewangelizować, zobaczymy co z farbowanego lisa wyjdzie.

Teresa Torańska robiła parę razy ze mną reportaże, niektóre dość obszerne. Ale i ona, i jej ekipa dwoiła się i troiła, jakby mnie przygwoździć i skompromitować. Widziałem ile trudu wkładają w to, aby przyłapać mnie na czymś, co by mnie w oczach ludzi ośmieszyło i skompromitowało. Jakby filmu było mało, to pisała też do prasy artykuły o mnie. Zawsze wychodziłem w jej artykułach jako człowiek prymitywny, niedouczony i tępy.

Widzi pan - mówiła - o Wałęsie jest film „Człowiek z żelaza”, a o panu można nakręcić film „Człowiek z pustaków”. - Pani Tereso, po mojej trzydziestoparoletniej pracy w budownictwie zostały trwale i liczne ślady. To tysiące mieszkań, gdzie mieszkają nie tylko moi przyjaciele i Polacy, ale i moi przeciwnicy i Żydzi. To jest moja duma i chluba tak jak i moich kolegów. Po takich dziennikarzach, jakimi wy jesteście, zostanie pusty śmiech pokoleń. A czy miałem rację oceniając źle poszczególne ekipy i formacje polityczne? Świadczy o tym dzisiejszy stan Polski i jest to uczciwa ocena.

Mnie, ciemniakowi nie zdarzyło się nigdy to, co zademonstrowali bracia Kaczyńscy. Oto polski prezydent, składając wizytę w innym kraju, marynarce zapiął o dwa guziki wyżej. Jak wyglądał? Polacy mieli okazję zobaczyć to sami. Albo scena, kiedy podaje papieżowi kwiaty korzeniami do góry.

A podczas jego wizyty w Izraelu, gdy oficjalnie przemawia i cała sala ludzi słucha i patrzy, a telewizje transmitują to na cały świat, dzwoni mu w kieszeni komórka. Prezydent wyciąga ją i przez długi czas nie potrafi wyłączyć. Dopiero jego żona podbiega, odbiera aparat z jego rąk i wyłącza go. A w Polsce za parę minut w „Wiadomościach” mówią: „Czy nie ma w otoczeniu ludzi, którzy by go nauczyli obsługi telefonu?”.

Na jednej z uroczystości Prezydent idzie wraz z generałem przed Kompanią Reprezentacyjną i co? Ano to, że gdyby go nie zatrzymał idący obok generał to poszedłby hen daleko, być może w pole.

Nawet takie problemy jak nadanie statusu miejscu, gdzie ginęli Polacy w czasie okupacji jest trudne, a może i nieosiągalne. Na przykład, pod Łodzią w Konstancynie zginęło z wyczerpania bardzo dużo Polaków, ale nie było tam Żydów. Gdyby tam zginęli Żydzi to byłby to obóz koncentracyjny. Ale nie było ich tam i satysfakcji Polakom nie damy. Pani Marianna Grynia walczy od lat, żeby uznano miejsce za obóz koncentracyjny, gdyż w latach okupacji siedziała w tym obozie i widziała jak ginęli tam ludzie. Ginęli z głodu, zimna i brudu. Mężczyźni, ale i kobiety z dziećmi oraz starcy. Dziś wielu urzędników, od których zależy przyznanie statusu obozu zagłady mówi, że za mało tam ofiar, jak na obóz zagłady. Ale ci sami urzędnicy, gdy Żydzi załatwiają to, by upamiętnić miejsce, gdzie zginęło paru z nich, na wyścigi robią tak, jak Żydzi chcą. Ale w Konstancynie byli tylko Polacy.

Obecnie kolejne rządy wcale się nie kryją, że przyznają duże pieniądze na renowację żydowskich cmentarzy. Na odbudowę synagog i bożnic. W miejscach, gdzie Żydzi ginęli muszą być tablice i kwiaty. Są już ogłoszone projekty, że w Warszawie wybuduje się wielki kompleks muzealno-pomnikowy i zajmie on duży teren. Czy będzie zbudowany za polskie pieniądze? Oczywiście, że tak. Tysiące cmentarzy polskich patriotów różnych formacji, które toczyły walkę na śmierć i życie, zarastają krzaki i trawa. Setki miejsc kaźni Polaków zarosła trawa.

Zatracamy tożsamość narodową, pozwalamy pisać historię naszym katom. W dodatku godzimy się na to za judaszowe pieniądze i awanse. Żydzi, robią to rękoma Polaków. Ja często podziwiam spryt i przewrotność Żydów. Potrafią tak odwrócić kota ogonem, że ludzie w to wierzą.

W latach 1980-88 powstał w MSW zespół ludzi do sprawdzenia pochodzenia narodowego około 1700 osób. Ten zespół był oczywiście nielegalny, powołany bez wiedzy i akceptacji ze strony Kiszczaka i Jaruzelskiego. Wybrano i zaprzysiężono grupę ludzi sprawdzonych i wiernych idei, jaka przyświecała inspiratorom tego pomysłu. Przez dwa lata grupa pracowała dobrze i miała już dużą ilość materiału. Sięgano nie o jedną zmianę nazwiska do tyłu, lecz o dwie, gdyż np. wałbrzyski komitet centralny Żydów zalecił dwa razy zmieniać nazwiska. Praca była mozolna i trudna, ale wykonalna.

I jak to w życiu bywa, czasami zwykły przypadek może pokrzyżować plany. Praca była prawie na ukończeniu, ale

grupa oficerów postanowiła sprawdzić również Jaruzelskiego. Wiadomo przecież, gdzie żyli Jaruzelscy przed wojną i tam też pojechali sprawdzić. Trzech oficerów pokazało oficjalnie proboszczowi swoje legitymacje służbowe i poprosili go o księgi gdzie odnotowano wszystkie chrzty. Ksiądz od pierwszej chwili okazał się bardzo usłużny i przyjazny. Na dowód powiedział: - Ja panowie pomagam już wiele lat waszej firmie i wymienił nazwisko oficera prowadzącego. Mam do panów dużą prośbę. Otóż ja przewodniczę tu paru różnym komitetom. Od budowy wodociągów do budowy drogi. A ostatnio gazyfikujemy gminę, ale nie możemy kupić rur. Skoro ja panom pomagam to i wy pomóżcie mnie. Załatwcie mi te rury do gazu. I tu wpadł jeden z oficerów na pomysł, jak księdzu pomóc, samemu się nie dotykając do tej sprawy.

Jest w Komitecie Centralnym taka komisja co to załatwia i podał moje nazwisko i funkcję. - Jak ten ksiądz przeszedł tych co pilnują wejścia - nie wiem. Fakt, że znalazł się w środku gmachu KC. Traf chciał, że szedł korytarzem Czyrek, który nie mógł wyjść z podziwu, że ksiądz chodzi po gmachu i zagląda do gabinetów. Zatrzymał go i pyta co tu robi. Ksiądz szczerze powiedział, że szuka Siwaka, bo ten podobno może załatwić rury. - A kto to księdzu powiedział? - spytał Czyrek? A trzech oficerowie co sprawdzali akta urodzeń u mnie w parafii. I tak sprawa się wydała. Dobrze, że ksiądz nie spisał sobie legitymacji, a nazwisk oficerów nie pamiętał.

No i przyszedł do mnie, ja nie byłem nigdy sam. A ksiądz już od progu powiada, że popiera ustrój i że współpracuje z MSW. Przerwałem mu i mówię, żeby wyszedł na korytarz. Na korytarzu mówię mu, że nie wolno mu nikomu o tym mówić, że współpracuje z MSW. - A ja myślałem, że panowie to jakby jedna wielka firma i wszystko o sobie wiecie – usprawiedliwiał się ksiądz. - To nieprawda, są różne formacje polityczne, które zaraz to wykorzystają. Rury mu załatwiłem, bo to przecież dla ludzi robił, a nie dla siebie.

Grupa oficerów musiała na tym zakończyć, gdyż Czyrek spowodował trzęsienie ziemi w MSW. Teraz jeden drugiego śledził. Ale duży dokument w formie książeczki zrobili. Było w tym dokumencie 1700 nazwisk z rodowodem dokładnie sprawdzonym.

I tu Żydzi zadziałali bardzo chytrze. Wydali taką samą książeczkę. Taki sam papier i czcionkę. Te same symbole w tytule. Ale zawierał już nie 1700 nazwisk, a 2500. Wsadzili między Żydów - rdzennych Polaków.

Osobiście znałem wielu z tych nowo umieszczonych w tej broszurze. Słusznie wykombinowali, że ludzie tam umieszczeni wściekną się i będą chcieli to wyjaśnić. I o to właśnie chodziło. Druga sprawa to fakt, że wielu posiadaczy tej żydowskiej broszury zareagowało w taki sposób: „To niewiarygodna książka, bo są tu Polacy też zapisani”. Czyli suma summarum, jak mówią, zrobili tak, że ludzie nie wierzyli w ten spis i przestali się interesować sprawą uważając, że jest to kłamstwo i oszczerstwo. Kto by na to wpadł, że właśnie tak trzeba zrobić. Nawet sam H. Pająk, autor wielu książek, korzystał z tej fałszywej broszury. [...]

[...] Norman Davies w swojej książce „Orzeł biały i czerwona gwiazda” pisze: „Zbierając materiał do książki musiałem rozmawiać z dużą ilością świadków zdarzeń, które opisuję. Prawdą jest, że Żydzi kolaborowali z NKWD. Prawdą jest, że masowo wstępowali do tej organizacji, która dokonała największego ludobójstwa w Rosji i w Polsce. Prawdą jest również, że każdy Żyd, z którym o tym rozmawiałem przekręcał fakty i wybielał Żydów”.

W swojej przedmowie Norman Davies opisuje, jak odszukał dwóch Żydów w Izraelu, którzy zostali sfotografowani przy egzekucji Polaków na Kresach. Mówi im, że to niepodważalne, że to właśnie oni są na zdjęciu.

Ale oni idą w zaparte. A nazwiska i imiona nie są wasze? Nasze, ale ktoś na złość nam mógł podać nasze nazwiska. - No, ale na zdjęciach widać, że to wy. - A bo to nie ma podobnych ludzi do siebie na świecie - mówili. - No dobrze, a co powiecie na to, i wyciągnął kserokopię ich podpisów na listach do wywózki ludzi na Wschód i porównał z ich aktualnymi podpisami. Pierwsza ich reakcja to pytanie, kto pozwolił sprawdzić ich podpisy w Izraelu. Potem stwierdzili, że to są oczywiście podrobione podpisy i więcej rozmawiać nie będą.

Norman Davies opisuje również wojnę 1920 r. Pisze, że oficer nadzorujący zakładanie drutu kolczastego przez oddział złożony z Żydów zauważył, że utopili oni w stawie parę ton tego drutu, a zasieki, które zbudowali, dziecko mogłoby gołymi rękoma zdjąć. Złożył oficjalny raport, że Żydzi sabotują pracę, jaką im rozkazem się nakazuje. Walczyć na pierwszej linii też nie chcą. Oni robią wszystko, żeby bolszewicy zdobyli Warszawę - zakończył swój raport.

Inny oficer złożył meldunek do generała Szeptyckiego, że w nocy Żydzi uszkodzili kilka działek i parę wozów z taboru zaopatrzenia. Złapani na gorącym uczynku mieli być przewiezieni do Warszawy do sądu. Ale inni Żydzi otworzyli areszt i wypuścili, po czym wszyscy uciekli do bolszewików. Chyba autora „Orla białego i czerwonej gwiazdy” nie można posądzać o fałsz i kłamstwo. Ale tych faktów i wielu innych epizodów z obrony Warszawy nasi przywódcy nie przytoczą. Wybiorą wyłącznie te, które im pasują do ich wersji obrony Warszawy.

CDN

Albin Siwak

UKRYCI ŻYDZI RZĄDZĄ POLSKĄ? CZY JEST ICH 6 MILIONÓW?

Oficjalnie Żydów jest w Polsce około 20 tysięcy. Nieoficjalnie - parę milionów, i to knujących w ukryciu przeciw Polakom.

W preambule do „listy żydów w zniewalanej Polsce i osób pochodzenia żydowskiego, o oryginalnych, rodowych i zmienionych nazwiskach”, internetowego curiosum, stanowiącego istne eldorado wyznawców antysemityzmu i... „spiskowej teorii dziejów”, czytamy:

„Ponad 800 lat wgryzania się żydostwa w polską ziemię i polski naród zrobiło swoje, bardzo wiele rodów, znanych i wielkich nazwisk ‘wielkich Polaków’ jest bardzo silnie skoligaconych z żydostwem, i nie ma to absolutnie nic wspólnego z Polską ani z polskością, a wszystko z żydostwem”.

Co ciekawe - trudno się z powyższą tezą nie zgodzić. Pomijając napastliwy ton, historycznie jest jak najbardziej słuszne.

1. Antysemityzm? Jaki antysemityzm?

W Polsce jest bardzo dziwna a zarazem ciekawa sytuacja, że dwóch rzeczy o wybitnym Polaku dowiadujemy się dopiero po jego śmierci. Że był wybitny - i że był Żydem. Przykład Bronisława Geremka, urodzonego jako Benjamin Lewartow, syn Borucha i Szarcy, jest tu bardzo wymowny.

Oczywiście wszyscy wiedzieli, że Geremek to Żyd. On sam bynajmniej tego nie ukrywał, szczególnie ostatnio. Ale nie był to element jego indywidualnej tożsamości na tyle, powiedzmy sobie "neutralny", by mówić o nim głośno. O żydostwie mówi się albo głosem przyciszonym, albo demonstracyjnie podniesionym. Nigdy normalnie.

Jerzy Turowicz przy jakiejś okazji, dawno temu, chwalać Adama Michnika zaczął swą przemowę od "Adam Michnik jest Żydem". Słowo to jest w jakiś sposób ważne. Najczęściej w sposób budzący wątpliwości.

Sam Geremek, zapytany w amerykańskiej telewizji czy w Polsce jest antysemityzm, odpowiedział - według Zbigniewa Brzezińskiego tak:

Urodziłem się w getcie. Moja rodzina zginęła w getcie. Ja zostałem wybrany po wolnych wyborach, przez wolny rząd, na ministra spraw zagranicznych Polski.

Efektownie, ale bez związku. Geremek swojej żydowskości bowiem, nie głosił. Nie został ministrem jako Żyd. Podobnie niezręcznie na zarzut polskiej antysemityzmu zareagował niedawno Władysław Bartoszewski:

Proszę mi wymienić inny kraj Unii Europejskiej, który w ciągu ostatnich 15 lat miał trzech ministrów spraw zagranicznych [Geremek, Rotfeld, Meller], pochodzenia żydowskiego. Proszę mi wymienić taki kraj w Europie. (No, było o dwóch więcej w tym okresie, ale darujmy panu Bartoszewskiemu. A i paru premierów rządu, jak dorzuciłby zapewne Zygmunt Wrzodak. Uporczywie nazywający Hannę Suchocką "Hają Zylbersztajn". Zresztą, nie tylko, wśród domniemyanych Żydów jest bardzo wiele nazwisk znanych w polskiej polityce. Ba, istnieje grupa, która całkiem poważnie propaguje tezę o żydowskim pochodzeniu - po matce - samego Jana Pawła II. Zdaniem tej grupy, właśnie dlatego papież tak zabiegał o przychyłność Żydów.

2. Antysemityzm bez Żydów?

Osoby słabo zorientowane podnoszą w zażartych dyskusjach z polskimi „antysemitami” pewien argument pozornie logiczny. Jak Żydzi mogą rządzić Polską, skoro nawet wg optymistycznych szacunków Centrum Mojżesza Schorra - jest ich w Polsce góra 100 tysięcy? z czego około 40 tys. utożsamia się z żydowskością, a raptem 12 tys. wyznaje judaizm?

Jednak „antysemitom” nie chodzi o tych Żydów. Podstawa polskiego antysemityzmu to aprioryczne przekonanie, że w Polsce jest tak naprawdę około 5,5 miliona Żydów - którzy się wszelako „ukrywają”. Czyli, mają - jak Geremek - zmienione nazwiska na polskie, i nie głoszą swego żydostwa wszem i wobec.

Niewzruszona teza, że pewna ukryta grupa etniczna prowadzi tajny antypolski spisek, kwalifikuje się oczywiście do symptomów ostrej schizofrenii paranoidalnej - ale, paradoksalnie, jak każdy absurd nie wzięła się z powietrza. Otóż wszystko wskazuje na to, że osób pochodzenia żydowskiego istotnie może być w Polsce kilka milionów. A nawet więcej. Tyle, że wcale się nie ukrywają. Po prostu nie wiedzą, że są Żydami, ale te osoby swoim zachowaniem, mentalnością, instynktowną obroną jakichkolwiek zarzutów wobec żydowskiego narodu - wskazują na pochodzenie żydowskie tych osób. Nieraz dziwimy się, jak to się dzieje że w wyborach prawie zawsze wygrywają nasi wrogowie. Tak, ale przyczyną takiego stanu rzeczy jest, że te osoby - o których mowa - regularnie chodzą do głosowania i głosują instynktownie na „swoich”. Natomiast Polacy, po pierwsze, bardzo rzadko chodzą do wyborów, a po drugie nie wiedzą na kogo mają postawić. A bierze się to z nieświadomości politycznej, niedoinformowania (pranie mózgow przez media), jak również z braku zainteresowania polityką naszej nacji - Polaków.

3. Demaskuj Żyda!

Wyławianie ukrytych Żydów to w naszym kraju rozrywka nienowa. I przed wojną mniejszość żydowska nie składała się wyłącznie z małopolskich chałciarzy, oraz dość zintegrowanych z Polakami, ale wciąż żydowskich inteligentów w rodzaju Tuwima czy Janusza Korczaka. Mnóstwo było „Polaków”, których Niemcy określał później terminem mischling, "mieszaniec" - i skrzętnie wyłapią za pomocą jednego z pierwszych systemów informatycznych na świecie. Usłudzie dostarczonego przez firmę IBM której czynny współudział w zagładzie Żydów - przekonująco - zarzucał Edwin Black w swej słynnej pracy "IBM i Holocaust. Strategiczny sojusz hitlerowskich Niemiec z amerykańską korporacją".

Żydzi, którzy wojnę przeżyli, z reguły wywodzili się z tych zintegrowanych, których żydostwo nie było oczywiste. I, oczywiście spośród Żydów zamożnych, jak Jerzy Urban, których stać było na opłacenie ratunku. Dlatego istotnie ciekawie brzmi ulubiony cytat „polskich antysemitów”, przypisywany Arturowi Sandauerowi - historykowi pochodzenia,

naturalnie, żydowskiego: „Dzisiejsze społeczeństwo w Polsce to żydowska głowa nałożona na polski tułów”. Żydzi stanowią inteligencję, a Polacy masy pracujące.

O antysemickiej orgii roku 1968 nie trzeba wspominać. "Ukrywających się" pod zmienionymi nazwiskami Żydów, "wyluskiwano" i wcześniej i później, na podstawie szeregu dość obłąkańczych kryteriów, również natury fizjonomicznej. Aktor Ryszard Filipiński, odtwórca roli "Hubala", a prywatnie filar Zjednoczenia Patriotycznego "Grunwald", miał nawet specjalny zeszytik, w którym zapisywał Żydów. I dzielił ich na rodzaje.

Żalił się nawet Jerzemu Karaszkiewiczowi, współscenarzyście "Rejsu", że nijak nie może sklasyfikować Wojciecha Siemiona - sztandarowego "naszego, wiejskiego chłopaka". Karaszkiewicz sarkastycznie zaproponował nową kategorię: "Żyd polny". Jak zawsze pozbawiony poczucia humoru Filipiński skrzętnie to zanotował.

4. "Żydów ci u nas dostatek"

Żydzi nie żyli przez 800 lat obok Polaków, ale z Polakami. Owszem, były getta i wioski małopolskie. Ale Żydzi, zwłaszcza ci wykazujący rozmaite użyteczne talenty, bynajmniej nie mieli zamkniętej drogi do społecznego awansu. Ta zaś implikowała stanie się Polakiem. Poprzez zmianę wiary, nazwiska i obyczajów. Wtedy rodził się "Żyd ukryty". Zmora „antysemitów”, którzy zakładają, jak hiszpańska Święta Inkwizycja w wiekach średnich, że konwersja Żyda jest pozorna. Że nadal pozostaje on Żydem - i służy, jako "dywersant", interesom żydowskim.

Trudno dziś określić ilościowo żydowsko-polskich neofitów w ciągu 800-letniej wspólnej historii. W średniowieczu ksiąg parafialnych nie prowadzono, późniejsze zachowały się niekompletne. Zresztą fakt 'wychrzczenia się' był z oczywistych względów starannie ukrywany. W Polsce żydostwo zawsze uważano za coś wstydlivego.

Ogólnikowe wzmianki o żydowskich neofitach w Polsce pochodzą jednak już z wieku XIV. W wieku XV słyszymy nawet o nobilitacjach przechrztów, z reguły wielkich finansistów w rodzaju Abrahama Ezołowicza. Ocenia się, że do XVIII wieku na chrześcijaństwo mogło przejść kilkadziesiąt tysięcy Żydów.

Lawinowe chrzty przyniosła dopiero działalność Jakuba Franka. W połowie XVIII w. ogłosił się on Mesjaszem i wezwał Żydów do przechodzenia na chrześcijaństwo. W ciągu 70 lat istnienia sekty, konwersji dokonało nawet do stu tys. polskich Żydów. Dzisiejsi Polacy o korzeniach mniej lub bardziej żydowskich to w większości potomkowie frankistów.

5. Poznaj Żyda po nazwisku!

W roku 1938 ukazała się pomnikowa praca "Polacy-chrześcijanie pochodzenia żydowskiego" autorstwa Matthiasa Miesesa, pioniera syjonizmu i propagatora języka jidisz. Wydana w Warszawie u Fruchtmana książka, jest dziś absolutnie białokrucza i zapomniana - gdyż dociekania Miesesa tak naprawdę wciąż nikomu nie są na rękę.

Nielatwa to lektura i pełna anachronicznej publicystyki, jednak materiał historyczny zawiera pierwszorzędny. Mieses nie pisze bowiem o ludziach których żydowskość była w jego czasach oczywista - Tuwim, Słonimski, Staff, Brzechwa, Lechoń, Ważyk czy Jastrun. Skupia się na przypadkach kontrowersyjnych - w rodzaju Boya-Żeleńskiego, które, pomimo upływu lat, dzięki otaczającemu w Polsce te kwestie tabu wciąż takie pozostaje. Bowiem, wedle panującej cichej umowy, żydowskość to rodzaj kalektwa, którego wypominać ludziom przecież nie wypada.

Gdyby polscy „antysemici” książkę Miesesa znali, swoją „obłąkańczą” listę mogliby w sposób istotny uzupełnić. Tak naprawdę, o znaczną część ludności Polski.

Mieses podaje na przykład klucz do rozpoznawania nazwisk, przyjmowanych przez chrzczonego a następnie często uszlachcanych Żydów. Jego to zdaniem, istnieją w Polsce nazwiska typowo żydowskie, choć na pozór typowo polskie.

1. Imię Abraham i jego pochodne, więc Abramowicz, Abramowski.
2. Nazwiska od nazw miesięcy, np. Majewski, Lutyński, Lipski, Czerwiński, Grudziński, Wrzesiński.
3. Nazwiska od dnia tygodnia np. Niedzielski, Poniedziałki - zawsze sztuczny twór, wskazujący na chrześcijańskie zobowiązanie.
4. Wszelkie nazwiska na "nowo", np. Nowakowski, Nowicki.
5. "Z dobrej woli", np. Dobrowolski.
6. Nazwiska od "krzyż", np. Krzyżanowski, Krzyżecki.
7. Od "nawracania się", np. Nawrocki.

Oczywiście trzeba tu dodać typowo żydowskie nazwiska, będące wynikiem niewielkiej pomysłowości urzędników, którzy rejestrując pod zaborami przymusowo Żydów nie posiadających rodowych nazwisk w ogóle, dawali im nazwiska pospolite (Karp, Śledź, Cukier, Żółtko) albo pochodzące od nazw miast (Poznański, Krakowski, Gdański). Oczywiście, Mieses uogólnia. Nie każdy Krzyżanowski to Żyd, ale, zarazem, nie wszyscy polscy Krzyżanowscy pochodzą z rodowej wioski Krzyżanów.

Czy możliwe jest natomiast, że mieliśmy Żyda za króla?

Pochodzenie książęcego rodu Ciołków-Poniatowskich jest niejasne. Pierwszym pewnym protoplastą jest dziadek króla Franciszek. Postać tajemnicza: nie piastujący żadnych tytułów w świecie, w którym każdy szlachcic jakiś tam urząd czy tytuł posiadał. Był zbyt świeżego rodu? Magnaci zwalczający króla Stasia zawsze twierdzili, że to Żyd. Tego rodzaju pogłoski, dziś trudne do zweryfikowania - powtarzały jednak w XIX wieku również liczne opracowania angielskie i francuskie.

Z Żydówkami żenili się bowiem Radziwiłłowie, Potoccy i Lubomirscy. Zaś wyłącznie żydowskich antenatów mają Lanckorońscy i Hutten-Czapscy.

(Można by wyliczyć jeszcze wielu znanych „Polaków”, nie wspominając o obecnych „elitach” w Polsce piastujących najwyższe stanowiska państwowe czy partyjne. W kościele też ich nie brakuje - St. Fiut).

Magda Hartman

pardon.pl/artykul/5827/ukryci_zydzi_rzadza_j)olska_jest_ich_6_milionow_glossy

Marek Filkenstain-Dobrowolski

INFORMACJA PUBLICZNA O ZAMIARACH SYJONIZMU WOBEC NARODU POLSKIEGO I PAŃSTWA POLSKIEGO

Po podróży wielotygodniowej po Stanach Zjednoczonych i Francji, po aktualnym pobycie w Tel-Awiv, udało mi się jako pół-Żydowi i pół-Polakowi uzyskać wiarygodne rozeznanie w jakim kierunku zmierza aktualna polityka Światowej Rady Żydów [Jewish Council] oraz społeczeństwa Izraela i jego rządu - zarówno Partii Likud jak i Partii Pracy Rabina.

Generalnym zamierzeniem tych trzech ośrodków decyzyjnych społeczeństwa żydowskiego wobec Polski, jest:

1. Opanować całkowicie ster władzy w Polsce.
2. Odzyskać z terenów aktualnej Polski 40 miliardów USD, jakie dostały się w ręce polskie w okresie likwidacji przez Hitlera Żydów oraz wypędzenia z Polski ok. 40 tys. Żydów przez Gomułkę. Te 40 mld USD - to majątki ziemskie, kamienice, wartościowe ruchomości, lokaty bankowe i oszczędności na kontach bankowych, które [rzekomo] dostały się w ręce polskie w czasie okupacji i po jej zakończeniu. Ekonomisci żydowscy dokonali oszacowania tego majątku i ocenili średni majątek jednego Żyda na 10 000 USD, co pomnożone przez 4 000 000 Żydów daje wartość 40 miliardów USD.

Jako najbardziej skuteczne metody tej rewindykacji uznano:

a) przez odpowiednią politykę fiskalną zniszczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie, aby następnie wykupić je od zadłużonej gospodarki za 1/10 ich wartości. W tym celu powołano do rządu polskiego Mazowieckiego, Bieleckiego i Balcerowicza, którzy sterowani przez pseudokomunistę spod znaku syjonizmu - Sachsa, zastosowali mordercze metody zniszczenia przedsiębiorstw polskich - podniesiono stopy procentowe kredytów, wprowadzono popiwki, oraz odsetki za zwłokę.

b) przez gloryfikowanie "wolnego rynku" doprowadzili do wywozu z Polski ponad 6 mld USD za niechodliwe śmieci "Zachodu", w tym głównie produkty zalegające na magazynach kolesiów.

c) przez import taniej benzyny i stosownie zaniżonej o 50% ceny (0.40 USD) praktycznie zniszczono PKP, które wobec taniego transportu samochodowego utraciły 50% przewozów i zmuszone zostały do likwidacji połowy taboru, podczas gdy transport samochodowy - musi być finansowany importem benzyny.

d) zniszczenie wydobycia polskiego węgla w wyniku zastoju w przemyśle oraz w transporcie kolejowym, a także wyłączenia jego eksportu w ilości 50 mln ton, co powoduje stratę wpływów dewizowych wartości 5 mld USD, licząc po 60 USD za tonę, plus wpływy za transport kolejowy – dalsze 500 mln USD.

Zrealizowany skutecznie przez agentów syjonizmu [Mosadu], finansowanych przez amerykańskie CIA, plan zniszczenia Polski udał się niemal w 100%, przy aplauzie polskich idiotów ekonomicznych i obłąkańców z "Solidarności", czarowanych wizją bogatej... kapitalistycznej Polski. Teraz pozostaje tylko wykupić za 1/10 ceny najlepsze gałęzie przemysłu, co już udało się w 60%, które przy wykorzystaniu w nich taniej siły roboczej Polaków zagrożonych bezrobociem, pozwolą na planowanie odzyskania utraconego majątku żydowskiego w Polsce w okresie okupacji niemieckiej.

Obok tego generalnego planu dokonała się w okresie panowania pierwszych rządów syjonistycznych - Mazowieckiego i Bieleckiego, indywidualna grabież Polski przez aferzystów: Grobelnego, Baksika, Gąsiorowskiego i Bogatina, którzy wywieźli z Polski już 1 mld USD, lokując go w Izraelu, Szwajcarii, Niemczech i Austrii. Grabieży tej dopuszczono się na oczach i za przyzwoleniem żydowskich i polskich agentów światowego syjonizmu. Żydzi Baksik, Gąsiorowski, Bogatin i Grobelny stali się bohaterami żydowskiego narodu porównywalnymi z legendarnymi bohaterami Starego Testamentu i traktowani są w Izraelu jak owi legendarni grabieżcy Egiptu i plemion podbitej doliny Jordanu.

Nowe legendy Izraela wynoszą pod niebiosa również innych bohaterów - Żydów działających w Polsce, a między innymi:

Mazowiecki i Geremek porównywani są z legendarnymi zdobywcami Jerycha, którzy zamieszkawszy u przybramnej prostytutki dokonali wyłomu w murach i w ten sposób umożliwili zdobycie pierwszego miasta w dolinie Jordanu. Podobne męstwo wykazali Mazowiecki i Geremek, którzy dostali się do Gdańska w sierpniu 1980 r. i przy udziale Wałęsy zdobyli Gdańsk, jako pierwszą placówkę żydowskiej "Solidarności". Tym bohaterskim czynem Mazowiecki chwalił się nawet w polskiej Radiu i TV w kwietniu 1992 r.

Adam Michnik, żona gen. Kiszczaka - Maria Krystyna i Janusz Onyszkiewicz.

Sprawa masowego mordu w Katyniu - to następna w Polsce zagadka. Spotkałem się w Izraelu z kilkoma ciekawymi osobami - repatriantami z byłego ZSRR, którzy chwalili się, że byli sprawcami owego mordu na żydożercach, jak ich

nazywali. Oto ich wersja likwidacji 15 tys Polaków przez żydowską część NKWD w Rosji Sowieckiej: Po kompromitacji Armii Radzieckiej w wojnie z Finlandią w grudniu 1939 r. i styczniu 1940, obozy jeńców polskich, głównie oficerów, w marcu 1940 r. zostały przejęte przez NKWD, składające się przede wszystkim z kryptosyjonistów, postanowiło wymierzyć sprawiedliwość "sanacyjnym bandytom", jak ich określali, którzy sprzedali Polskę wraz z Żydami samemu Hitlerowi. Żydzi całej środkowej i wschodniej Europy dostali się w łapy Hitlera i los ich już w 1940 r. był przesądzony. Winą za ich los obarczono elitę sanacyjną, która dostała się do niewoli sowieckiej, dlatego też ich żądza odwetu skierowała się przeciwko tej elicie, tj. oficerom zawodowym i rezerwowym, prokuratorom, sędziom, i granatowej policji. Wykorzystując ewakuację, wspomnianych oficerów polskich z Kozielska i 2 innych obozów do Griażania, kierowali potajemnie transporty do Katynia gdzie w ośrodku wypoczynkowym NKWD mogli w tajemnicy dokonywać egzekucji na wielu tysiącach więźniów cywilnych i wojskowych. Wszystkie prowadzone śledztwa odnośnie sprawców zbrodni – rozkazodawców i wykonawców, nie mogły ustalić przyczyny chowania zwłok w pełnym umundurowaniu, w tym także nawet w płaszczach, tak jak ich wyciągnięto z wagonów. Otóż (jak się dowiedziałem) przyczyną takiego marnowania dóbr materialnych był fakt iż żadne wyposażenie osobiste ofiar nie mogło pozostać nie zakopane, gdyż spowodowałoby to ujawnienie zbrodni i jej sprawców. Dlatego też, tak surowo przestrzegano całkowitego zachowania tajemnicy przed całym światem.

DYWERSJA

Kierowana przez CIA, Jewish Council, Mosad i aparat działaczy syjonistycznych na całym świecie zmierzają do wywołania zamieszek w całej Europie. Osławiony Hans Dietrich Genscher, wiarołomny sojusznik socjaldemokratów w Niemczech, sprzedał ten sojusz na rzecz CDU - Kohla za wiele milionów. Później, wywołał wojnę w byłej Jugosławii, aby przy pomocy przekupionego Franjo - Tudjmana (również Żyda), wywołać wzajemną rzeź Słowian. W tej grze uczestniczył również inny syjonista - Krzysztof Skubiszewski, który także na wschodzie Polski mobilizuje wraz z Michnikiem i Geremkiem Litewskich Szaulistów przeciwko polskiej ludności mieszkającej na Litwie. Podobnie na Ukrainie zrzeszając Banderowców, Upowców i innych do walki z Rosją. Obydwaj ci działacze przywołują do życia najgorsze upiory faszyzmu: Szaulistów na Litwie - mających na swoim sumieniu życie ponad pół miliona żydów litewskich, i morderców spod znaku Bandery i UPA.

W Czechosłowacji klika żydowsko-syjonistyczna: Hawel i Dienstbier sprzedaje całe Czechy i Słowację w ręce kapitału żydowskiego i niemieckiego zgarniając olbrzymie prowizje od takich transakcji.

W Polsce Żydzi - syjoniści kierujący Unią Demokratyczną i Kongresem Liberalno-Demokratycznym zorganizowali pełną wyprzedaż majątku polskiego na rzecz zachodnich spółek kapitalistycznych, w których kapitał żydowski ma zdecydowanie przeważający udział. Mafie żydowsko-austriackie, żydowsko-niemieckie i żydowsko-francuskie wykupują polskie przedsiębiorstwa za 1/10 ich wartości. Aby stało się to możliwe niszczy się poprzez udzielenie wysoko oprocentowanych kredytów, dywidend, odsetek skarbowych doprowadzając je - na skutek spreparowanego zadłużenia wobec państwa - do zupełnego ich upadku. Upadające w ten sposób przedsiębiorstwa to typowy masowy objaw kryzysu gospodarczego celowo wywołanego przez obłąkanych ekonomistów jak Balcerowicz czy Lewandowski. Sprzedając obcemu kapitałowi przedsiębiorstwa za minimalne ceny urzędujący w polskich ministerstwach Żydzi i ich agenci, uzyskują za każdą udaną tego typu transakcję miliony USD, które przekazują następnie na szyfrowe konta w bankach szwajcarskich i amerykańskich.

Bohaterski naród Polski ocalał od zagłady dziesiątki tys. polskich żydów, a część w wspólnej walce z Armią Radziecką także 3 miliony Żydów z terenów Rosji i Ukrainy, z których gdyby władzę w Rosji w roku 1941 objął faszystowski generał Własow, nie ocalałby nikt. Dlatego też, naród Polski nie może paść ofiarą żydowskiego spisku zakrojonego na miarę wytepienia przez „Anglosasów” Indian w Ameryce czy wymordowaniu 7 plemion doliny Jordanu przez najeźdźców żydowskich w XII-VI w p.n.e.

Przebywając ostatnio 8 miesięcy w Izraelu zostałem wprost przerażony obłąkańczym triumfalizmem chasydzkiego, a nawet inteligenckiego odłamu społeczeństwa żydowskiego. Głoszą wszem i wobec sukcesy żydowskich finansistów, którzy obrabowali gojów wzorem Żydów uciekających z Egiptu po uprzednim ograbieniu ze złota, srebra i strojów zaprzyjaźnionych z nimi Egipcjan jakoby za radą ich bożka Jehowy.

A OTO NIEKTÓRZY BOHATEROWIE WSPÓLCZESNEGO ŚWIATA:

Boesky Dawid - USA [aferzysta giełdowy mający na swoim koncie dokonane oszustwa na sumę 700 milionów USD].

Maxwell i Synowie - Anglia [podobni aferzyści, których oszustwa sięgają sumy 1,1 miliona USD].

Goldberg - Austria [malwersant giełdowy i podatkowy, którego oszustwa przekraczają na sumę 700 USD].

Baksik - Polska [malwersant wielobranżowy, oszustwa jego również przekraczają 600 milionów USD].

Wymienieni wyżej "bohaterzy", to najzdolniejsi uczniowie Starego Testamentu, który w księdze Powtórzonego Prawa, która daje takie oto wytyczne moralne dla żydów wobec innowierców, nie-żydów:

Jeżeli Żydowi zdechnie bydło domowe, to mięso należy sprzedać gojowi.

Jeżeli Żyd stosuje lichwę, to tylko wobec goja.

Jeżeli Żyd pożycza pod zastaw, to tylko gojowi.

Jeżeli obcy naród (w dolinie Jordan) nie podda się pod władzę Żydów, to należy wyniszczyć go cały wraz z dziećmi, kobietami i starcami oraz wybić nawet jego zwierzęta domowe.

Z racji tej iż w połowie pochodzę z Narodu Polskiego (ze strony matki), z Narodu, który nigdy nie splamił się agresją wobec innych narodowości, a przeciwnie, bronił poprzez wieki Polski i całego Zachodu przed zalewem Tatarów i Turków, uważam za mój obowiązek przestrzec Naród Polski przed zagrażającym mu zniewoleniu przez kapitał Żydowski i Zachodni, kapitał i kapitalizm germańsko-anglosaski, a przede wszystkim żydowski, splamiony krwią i grabieżą narodów kolonizowanych i narodów europejskich dławionych przewagą techniczną i finansową potentatów Zachodniej Europy, doskonalących się w grabieży i zniewalaniu w czasie gdy Polacy walczyli pod Legnicą i Wiedniem w obronie europejskiej cywilizacji.

Polska zasobna w surowce, samowystarczalna pod względem produkcji energii oraz dysponująca dobrymi warunkami uprawy roślin, ma wszelkie warunki ku temu by stać się organizmem niezależnym gospodarczo, wolnym od zniewolenia kapitalistycznego, bazującym na grubym kiju jakim wywija nad robotnikiem każdy, najgłupszy nawet kapitalista.

Te moje informacje przesyłam do wiadomości działaczom politycznym i społecznym przedstawicielom władzy oraz duchowieństwu polskiemu. Całe społeczeństwo musi poznać zagrożenia jakie czyhają na Naród Polski ze strony obłąkanych syjonistów, kapitalistów i niepoprawnych agresorów niemieckich... oraz całej wielomilionowej armii płatnych agentów wielkiego kapitału budującego swoje międzynarodowe imperium mord, grabieży i zniewolenia.

Z poważaniem Marek Finkelstein-Dobrowolski.

Za: www.ptssa.pl/~t.sztuka/Texty/marek_filkenstain.htm
